

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — godpowladaSi Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Muzyka roku 1940

Górujące melodie w życiu politycznym Polski

W serji wielkich wydarzeń międzynarodowych nastąpiła widoczna pauza.

Manewry dyplomatyczne są jakby rozegrane, częściowo zmobilizowane armie stoją z bronią u nogi na granicach, przemysły wojenne pracują gorączkowo, niemal wszędzie odbywają się

przygotowania na „wszelki wypadek”. Ale armaty i karabiny milczą, aeroplany bombardujące tkwią nadal w hangarach, ludzkość cieszy się jeszcze błogosławieństwem pokoju, a po świetle toczą się wciąż tylko kule z papieru i żywego słowa.

Prasa wielu krajów i narodów

opowiada barwnie rozmaite sceny z dni minionych, drukuje liczne „balony próbne”, dociekania i przewidywania. Wszyscy przepowiadają spokojne lato i „typują” jesień, jako najbliższy termin nowych wydarzeń międzynarodowych. Miesiąc październik powtarza się najczęściej w domy-

ślach prasy światowej.

Spokojne lato? Spokojne o tyle, że ludzie wierzą, iż minie ono bez wojny. Ale walka propagandowa toczyć się będzie bez przerwy. Dla narodu polskiego walka ta jest szczególnie doniosła, albowiem wszelkie oznaki wskazują, że w samym centrum owej „wojny białej” jest i będzie Wolne Miasto Gdańsk.

Awantury i zajścia, wywołwane na terenie gdańskim przez stronę niemiecką, zdają się wskaazywać, że Trzecia Rzesza zamierza ziemię nad ujściem Wisły utrzymywać w stanie ciągłego niepokoju i zagadnieniu gdańskiemu nadać znamiona kryzysu chronicznego. Równolegle z sukcesami w „Wolnym Mieście” prowadzona jest w Europie, a zapewne i za oceanem, szeroka propagandowa akcja niemiecka.

Niemcom pomagają tu wyrażnie Włosi.

Sprzymierzeni „totalniacy” próbują wyzyskać łatwowierność i „pryncypialność” kół pacyfistycznych, niepozbowionych wpływu i znaczenia we Francji, Anglii, Ameryce. W tych ludzi wmawia się, że jedynym punktem niepokoju w Europie jest Gdańsk, miasto niemieckie.

„Z żądania eksterytorjalnej autostrady przez Pomorze, głosi propaganda faszystowska, Trzecia Rzesza zrezygnuje pod naszym, włoskim wpływem. Otwarta pozostaje tylko kwestja małego, prowincjonalnego miasta „niemieckiego” nad Bałtykiem”.

W ślad za „robotą” faszystowską idzie propaganda niemiecka, która wysiła się i kombinuje, jakby tu najłatwiej przekonać świat, że wojna o mały Gdańsk, miasto położone gdzieś na północnym wschodzie Europy, byłaby szczytem lekkomyślności, niemal zbrodniczą.

„Autostrada przez Pomorze? Rezygnujemy z niej, mówią agenci niemieccy, chcemy „uszanować” dumę i prestiż Polski. Ale Gdańsk? To miasto niemieckie musi powrócić do Rzeszy”.
(Dokończenie na str. 2-ej.)

PRASA O. Z. N. wystąpiła z generalnym szturmem na opozycję; to nieprawda, że wybory samorządowe przyniosły nam klęskę, a wam zwycięstwo; rzecz się ma przeciwnie: to Ozone zwyciężył.

Na poparcie tego wywodu przytaczane są cyfry, które wahają się w dość szerokich granicach: od 17,3 proc. mandatów, zdobytych przez Ozone, do 56,7 proc., przy czym do tej ostatniej cyfry zaliczani są „apolityczni”, „bezpartyjni prorządowcy” i t. p. eumuchoidalne twory.

Wydaje nam się, że przy tych ocenach popełniony jest jeden poważny błąd: inną, ilościowo i jakościowo, miarę trzeba przykładać do sukcesu ugrupowania, które znajduje się u władzy, ma wpływy i rozległe możliwości politycznego działania, a inną do wyników stronięctw, które tych atutów i przywilejów nie posiadają.

Jeżeli uwzględnić tę wysoce pomysłną dla Ozonego konjunkturę, to trudno nie uznać, że na jej fali zbyt wysoko on nie wypłynął.

Oceńna ta nie oznacza wcale klęski Ozonego. Podkreśla ona natomiast klęskę monopartyjnych pragnień, nurtujących w tej organizacji.
(k.)

PAKT POTRÓJNY
Nowe zadania dyplomacji polskiej
(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Jadą i nie mogą wyjechać
Rozłożona na raty podróż Włochów

SEWILLA. 27.5. Oddziały ochotników włoskich przekazują w obecnej chwili materiał wojenny armii hiszpańskiej. Po zakończeniu przekazywania broni, w dniu 31 maja w Kadyksie, oddziały zostaną załadowane na statki i odjadą do Włoch. Jedynie kilka oddziałów lotniczych pozostanie nieco dłużej w Hiszpanji, ze względu na przekazywanie materiału specjalnego, które potrwa jeszcze kilka dni.

Oddziały lotnicze powrócą do Włoch w pierwszych dniach czerwca.

Małżeństwo grecko-włoskie
Księżniczka Irena zaręczona z księciem Filibertem

RZYM. 27.5. Król Wiktor Emanuel wyraził zgodę na zaręczyny ks. Spoletto Filiberta z księżniczką Ireną grecką.

ATENY. 27.5. Wiadomość o zaręczynach księżniczki Ireny ogłoszona przez radio, wywołała zadowolenie w całym kraju.

Księżniczka Irena jest drugą córką króla Konstantyna, a siostrą panującego króla Jerzego II. Księżniczka Irena cieszy się wielką sympatią i popularnością w całej Grecji, którą potrafiła zdobyć, prowadząc szeroką akcję filantropijną, idąc w ślady swej matki, królowej Zofji.

Księżniczka Irena zna doskonale Włochy, mieszkała bowiem przez wiele lat we Florencji.

W kilku słowach

— W zderzeniu pocłagów pod Miałą zginęło 7 osób, a przeszło 20 odniosło rany.

— Dowódca francuskich sił morskich na Dalekim Wschodzie, wiceadmirał Decoux, złożył energiczny protest japońskim władzom morskim w Szanghaju przeciwko zatrzymaniu przez japończyków francuskiego parowca „Aramis”.

— Trybunał wojskowy w Besancon skazał za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa, Ludwika Meyera i Vadelina Thueta na 20 lat robót przymusowych.

— 21-szy Kongres Sjonistyczny rozpoczął się ma w Genewie w dniu 18 sierpnia b. z.

Prof. Burckhardt w Warszawie Narada z min. Beckiem

Wysoki komisarz Ligi Narodów profesor Burckhardt przybył wczoraj do Warszawy.

W godzinach popołudniowych prof. Burckhardt konferował z min. Beckiem.

Wieczorem wysoki komisarz Burckhardt wyjechał do Gdańska.

Bójka w lwowskiej wszechnicy

Jeden z uczestników zmarł w szpitalu

Dn. 24 b. m. doszło do zajścia na politechnice lwowskiej między grupą studentów Żydów a grupą studentów Polaków. Jeden z uczestników bójki student chemii Politechniki lwowskiej Mar-

kus Landesberg przewieziony został do szpitala, gdzie w dn. 26 b. m. zmarł.

W sprawie powyższej wdrożony został dochódzenie władze prokuratorskie.

Dotychczas nie ustalono, czy Landesberg poniósł śmierć na skutek uderzenia go, czy też na skutek obrażeń, poniesionych przy upadku, niespowodowanym przez osoby trzecie.

Układ obronny

Pięć punktów noty angielskiej do Moskwy

LONDYN. 27.5. Prasa angielska stwierdza, że propozycje brytyjskie odesłano do Moskwy i podkreśla, że oznaczają one układ defenzywny z Rosją Sowiecką.

Według „Times” nota rządu brytyjskiego zawiera następujących pięć punktów.

1) Wielka Brytania i Rosja Sowiecka postanawiają współpracować niezwłocznie w zakresie wzajemnej obrony o ile którekolwiek z tych państw byłoby przedmiotem napaści w Europie.

2) Wszystkie trzy mocarstwa postanawiają współpracować bezwzględnie ze sobą o ile którekolwiek z nich włącznie zostanie do wojny w wyniku zobowiązań, udzielonych innym państwom w Europie.

3) W wypadku gdy agresja wyda się bezwzględnie, trzy mocarstwa odbędą konsultacje do akcji, która bezwzględnie ma być podjęta.

4) Trzy mocarstwa oświadczają, że porozumienie między nimi posiada charakter całkowicie defenzywny i opiera się na zasadzie paktu Ligi, ale wzajemna pomoc, jakiej sobie udzielią nie będzie czekała na orzeczenie Ligi.

5) Podjęte będą kroki, aby porozumienie oparte zostało jak najprędzej na podstawach praktycznych.

Dzienniki londyńskie donoszą z Warszawy, że rząd polski jest informowany o obecnym stadium rokowań brytyjskich z rządem rosyjskim. Rokowania brytyjsko-sowieckie nie dotyczą w niczem interesów Polski i nie nakładają na Polskę żadnych nowych zobowiązań.

Polska reguluje swe stosunki z Sowietami bezpośrednio na podstawie paktu nieagresji i stosunki te są zadowolające.

LONDYN. 27.5. Według Reu-

tera na konferencji, jaką dzisiaj odbędzie Molotow z ambasadorem W. Brytanji i charge d'affaires Francji będzie obecny Potiemkin. Jak przypuszczają, rozmowa ta będzie decydującym momentem w rokowaniach o pakt angielsko - francusko - sowiecki.

PARYŻ. 27.5. Havas donosi z Moskwy: Ambasador W. Brytanji William Seed i charge d'affaires Francji Payart, dzisiaj o godz. 16-ej maja wręczyli komisarzowi spraw zagranicznych Molotowowi tekst propozycji angielsko - francuskich, dotyczących układu angielsko-francusko-sowieckiego przeciwko agresji.

Wobec ciszy przy ulicy Wiejskiej

Dyskusje polityczne na Ratuszu

Obrały warszawskiej Rady Miejskiej sprawiły wrażenie jakby gmach Ratuszu z ulicy Wiejskiej przeniosły się na pl. Teatralny. Z okazji budżetu Warszawy, długie godziny dyskusji poświęcono sprawom, z gospodarką miejską nie mającym nic wspólnego. Nic dziwnego.

Rada Miejska stała się rzeczywistością reprezentantką układu sił politycznych w społeczeństwie.

Przedstawiciele różnych ugrupowań wypowiadają się z wielkim fermentem i temperamentem politycznym, który długo nie znajdował ujścia. Szerokie warstwy społeczeństwa interesują się tą szermierką polityczną, świadczą o tem najlepiej liczna publiczność na galerji. Słuchacze siedzieli wczoraj do czwartej rano. Przesłuchali kilka godzin głosowania nad wnioskami i rezolucjami, których treści nawet nie

znali, bo w głosowaniu operowano tylko numerami paragrafów.

Przypatrywali się zato z zainteresowaniem ćwiczeniu rytmicznemu, podnoszeniu rąk do góry, które biedni radni powtarzać musieli bez przerwy w ciągu kilku godzin. Należało przegłosować kilkadziesiąt wniosków i ponad sto rezolucji.

Budżet uchwalony został ostatecznie nad ranem przez większość Rady Miejskiej.

Przed głosowaniem przedstawiciele klubów Ozone i PPS, Stronnictwa Narodowego, ONR i Bundu zgłosili deklaracje.

R. Garbusiński imieniem Ozonego zowiedział, że klub będzie głosował za budżetem, ponieważ aprobuję całkowicie gospodarkę obecną miasta.

R. Próchnik im. PPS odczytał deklarację treści następującej: Oddając swe głosy za budżetem

Klub Radnych PPS zapowiada dalszą walkę o spełnienie swego programu samorządowego, złożonego na wstępie obecnej kadencji Rady Miejskiej.

W szczególności Klub Radnych PPS zastrzega, że głosowanie za budżetem nie zmienia ani na jotę jego stanowiska negatywnego wobec Zarządu Miasta, który nie został powołany drogą wyborów, ale pochodzi z mianowania władz nadzorczych. Klub Radnych PPS nie ustanie w walce o wybór Zarządu Miasta, reprezentującego wolę mieszkańców m. st. Warszawy, wyrażoną w wyborach z dnia 18 grudnia 1938 roku.

Jako wyraz tego stanowiska, Klub Radnych PPS głosować będzie przeciw udzieleniu Zarządowi Miasta uprawnień do przenoszenia wydatków w obrębie politycy budżetowych, gdyż pełnomocnictwa tego rodzaju udzielić może tylko zarządowi pochodzącemu z wyborów.

Z kolei w imieniu Stronnictwa Narodowego odczytał deklarację prez. klubu r. Bielecki.

Nie mieliśmy — głosi deklaracja — nieestety, możliwości przeprowadzenia gruntownych zmian w strukturze budżetu z powodu zbyt szybkiego (nie z naszej winy) zalatwienia sprawy budżetu na komisji. Zgłosiliśmy mimo to szereg wniosków zasadniczych, a także symbolicznych, idących w kierunku przeprowadzenia oszczędności w budżecie i dotyczących się kwestji żydowskiej.

Wnioski nasze zostały, z wyjątkiem kilku mniej ważnych, odrzucone, bądź przesłane do komisji przez większość, złożoną z przedstawicieli Ozonego, PPS i Bundu.

Ponieważ żywny tak poważne zastrzeżenia co do zasad obecnej gospodarki miejskiej, klub nasz wstrzymuje się od głosowania.

Głosując za budżetem daliśmy pełną aprobatę obecnej gospodarce miejskiej.

Następną deklarację zgłosił radny Kurekusz im. O.N.R.
(Dokończenie na str. 2-ej.)

Piwo miejscowe Braulińskiego w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

Muzyka roku 1940

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ta właśnie „wojna” propagandowa stanowić będzie dla nas największe niebezpieczeństwo w ciągu całego lata. Należy przyjąć, że ze strony polskiej uczone będzie wszystko, ażeby sparaliżować i pokonać zwycięsko solidarną akcję dwóch „totalniaków”.

Do opinii ludów europejskich trafić można głównie, a może nawet i jedynie, przez tych polskich działaczy i polityków, którzy posiadają znajomości, stosunki i kontakty pozaoficjalne w kręgach demokracji politycznej i społecznej zagranicą. Gdzie w Polsce szukać tych ludzi?

Niemia ich naturalnie w tym obozie i w tych ugrupowaniach, które do ostatniej chwili zaprzęgnięte były, a może nawet i są jeszcze we wzory totalne, hitlerowskie i faszystowskie. Do Niemiec, do Włoch jeżdżono na „naukę”, oglądano, „podziwiano”, chciano naśladować; wielu bardzo wiodło się już w roli „wodzów”, „fuhrerów”, kierowników, trzymających własny naród „za twardo”.

Polscy „totalniacy” nie mają nic do roboty w krajach demokratycznych. Tam działacze muszą ludzie z drugiej strony barjer. Obrona sprawy polskiej zagranicą przechodzi, przejść musi w ręce opozycji polskiej.

Tak się ułożyła sytuacja międzynarodowa.

A wewnątrz kraju? Jakże są plany i zamierzenia? Czy i jaki nas czeka rozwój sytuacji wewnętrzno-politycznej?

Kola polityczne gubią się w domysłach i rozważaniach, które można streścić mniej więcej tak:

— Grupa „totalna” w Polsce przycichła i „schowała ogon pod siebie”. Nie może być inaczej, skoro państwo nasze znalazło się w bloku państw antytotałnych i skoro ze strony państw faszystowskich grozi Rzeczypospolitej śmiertelne niebezpieczeństwo.

„Totalniacy” polscy przycichli, ale nie stracili nadziei, nie wyrzekli się swoich planów na „urządzenie” społeczeństwa i państwa według wzorów włoskich i niemieckich. Oczywiście konieczność szerokiego przygotowania do ewentualnej wojny sprzyja projektom gospodarki „planowej” i „kontrolowanej” w znaczeniu totalnej gospodarki wojennej.

Zwolennicy totalizmu głoszą, że taki „plaszcz gospodarczy” jest nieodzowny na wypadek wojny i uspokajają, że w razie pacyfikacji stosunków międzynarodowych zawróci się z tej drogi, że ów „plaszcz” się zrzuci i odda do magazynu na „przechowanie”. Ale nawet najwięksi optymiści nie mają złudzeń, że nawet po „odwrocie” coś z tych metod „planowych” i owego „plaszczu wojennego” w naszych stosunkach gospodarczych pozostałoby jako trwałe „dorobek” i trwała kula u nogi.

W zakresie politycznym nie liczy się na zmiany przed czerwcem 1940.

Naturalnie, o ile nie wybuchnie wojna albo nie zajrzy narodowi w oczy takie niebezpieczeństwo, które żądać będzie nagłej i głębokiej reorganizacji stosunków wewnętrznych. Przyjmując, że nie z tych ewentualności nie zajdzie, że życie międzynarodowe potoczy się jako tako normalnym nurtem, nie należy oczekiwać większych niespodzianek politycznych.

Przy uwzględnieniu tych przesłanek przyjmuje się, że gabinet obecny, który niedawno rozpoczął czwarty rok „patrolu”, pozostanie u steru państwa aż poza termin wyborów Prezydenta Rzeczy-

pospolitej. Czyli do końca maja 1940 roku.

Wyboru nowego Prezydenta dokonają obecne Izby Ustawodawcze. Nie należałoby zatem oczekiwać, ażeby ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu została zreformowana przed latem 1940.

Melodia owego roku, związanego z wyborami Prezydenta Rzeczypospolitej, wyznacza drogę wewnątrz-polityczną w naszym kraju. Nadzieje na zmiany wewnętrzne, i to w szerokim zakresie, związane są dopiero z osobą nowego Prezydenta.

Dopiero czerwiec 1940 roku zwłastować ma w życiu polskim głębokie przemiany.

Do tego czasu trwać ma wszystko w stanie obecnym, albo do niego podobnym. Naturalnie, o

ile na „czekanie” do roku 1940 pozwole sytuacja międzynarodowa, o ile zjawiska niespodziane nie przyspieszą biegu wydarzeń.

Takie są plany, pomysły, projekty. Ale życie nieraz przekreśli rachuby, bo już tak jest na świecie, że „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”.

Na zakończenie dnia politycznego krótka informacja z terenu sejmowego. Między p. ministrem skarbu i Ozonem doszło do kompromisu w kwestji oddłużenia w rolnictwie.

Osiągnięte porozumienie wyklucza możliwość konfliktu między większością sejmową i p. wicepremierem.

(=)

Włosi — demokraci na gościnnej ziemi Francji

STRASSBURG, 27.5. Włoska emigracja polityczna, osiadła we Francji, daje publiczny wyraz poglądom demokratycznym i przywiązaniu do Francji.

Ostatnio jedna z takich manifestacji odbyła się w Rombas (wschodnia Francja), z okazji ofiarowania sztandaru T-wu przyjaźni francusko-włoskiej.

Przewodniczącym towarzystwa, b. poseł do parlamentu, Tonello, w

przemówieniu uwypuklił te momenty w historii obu narodów, które łączyły Francję i Włochy. Zdaniem p. Tonello w chwili obecnej niema istotnych powodów i poważniejszych przyczyn do nieporozumienia między dwiema siostrami lacińskimi.

Następny mówca — emigrant, wznosił okrzyk na cześć gościnnej ziemi francuskiej.

Lotniska niemieckie na ziemiach Słowacji

BRATYSŁAWA, 26.5. Według wiadomości, pochodzących z pewnego źródła, Niemcy utworzyli ostatnio wzdłuż północnej granicy słowackiej lotniska. M. in. jedno z większych lotnisk znajduje się w

okolicach Kezmarku inne zaś w rejonie Rużomberku. Pod Kezmarkiem stacjonowane są ciężkie bombowce rozwijające szybkość około 550 klm. na godzinę.

Wśród cowboyów i Indian mile chwile pary królewskiej

OTTAWA, 27.5. Angielska para królewska przyjęła wczoraj wieczorem w Calgary w prowincji Alberta hold Indian przybyłych z rezerwatów. Uroczystość złożenia holdu była niezwykle malownicza, bowiem 1.800 przy-

wódców szczepów indyjskich przybyło w wspaniałych, niezwykle kolorowych strojach. Po przyjęciu holdu od Indian, para królewska odjechała do miejscowości Banff, znanej w Kanadzie stacji klimatycznej w Rocky

Mountains (w Górach Skalistych). Król Jerzy i królowa Elżbieta powitani zostali przez miejscową ludność, a m. in. przez cowboyów i Indian. Para królewska wypoczywać będzie w Banff do niedzieli rano.

Książka Chamberlaina ukaze się 1-go czerwca

LONDYN, 27.5. Jak slychać, 1 czerwca ukaze się na książka pióra premiera Chamberlaina, zatytułowana „Walka o pokój”. W książce tej, która budzi zrozumiła sensację i zainteresowanie, autor przedstawia swe prace w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Premjer Chamberlain w przedmowie jeszcze raz podkreśla zdecydowaną wolę W. Brytanji do

przeciwstawienia się wszelkim usiłowaniom z którejkolwiek ze stron, zmierzającym do zapanowania nad innymi drogą gwałtu.

Nie oznacza to bynajmniej odmowy gruntownego zbadania pragnień innych, w duchu głębokiego zrozumienia, gdyż premjer uznaje, że po wojnie po-

pełniono wiele błędów, których można było uniknąć, jeśli wykazano by w swoim czasie, od sa-

mego początku, rozwagę i mądrość. Lecz — stwierdza dalej Chamberlain — lekcja przesłanej zdaje się, że została dobrze zrozumiana i świat prawdopodobnie będzie gotów do szczęśliwego porozumienia.

W końcu autor wyraża nadzieję, że wszystkie narody pragną szczerze pokoju i poprą konsekwentnie jego osobiste wysiłki w tym kierunku.

Ufna współpraca między Francją i Polską

W „Kurjerze Warszawskim” ukazało się oświadczenie ambasadora Francji w Polsce Noela, o stosunkach polsko-francuskich.

W oświadczeniu tem m. in. czytamy, że jeszcze zanim znalazło to wyraz w tekstach i umowach, ufna współpraca polityczna między Francją a Polską powstała od chwili wskrzeszenia Polski. Współpraca ta znalazła wyraz już zimą 1918-19 roku na konferencji pokojowej, gdzie Francja broniła zasadniczych tez polskich.

Pomiędzy Francuzami i Polakami — mówi ambasador Noel — trwała przyjaźń od wieków. Trwały liczne i cenne wspomnienia, wiążące tradycyjnie jednych z drugimi. Ale tak z jednej strony, jak i z drugiej, operano się, nieco nazbyt wiele, na tradycjach

szona w swej jedności materialnej, musiała się odszukać i poznać na nowo. Nie wystarczyło już przypomnieć, że królowa Jadwiga i Jagiellonowie byli potomkami św. Ludwika, mówić o elekcji Henryka Walezego na tron polski, albo o małżeństwie z jego następcami, Ludwiki Gonzaga i Marji Kazimierzy d'Arquin, nie zapominając ani dobrego króla Stanisława Leszczyńskiego, księcia lotaryńskiego, ani jego córki, królowej Francji, ani Marji Józefy Saskiej, polskiej królowej — matki trzech ostatnich Burbonów. Nie wystarczyło również utrzymywać i wielbić sławną pamięć żołnierzy polskich, którzy pod Dąbrowskim i Poniatowskim wzięli tak piękny udział w epopei napoleońskiej.

Dalej amb. Noel mówi obszernie o różnych objawach współpracy polsko-francuskiej w ciągu lat

20, poczem oświadcza:

W ten sposób powstały między Francją a Polską w ciągu lat 20-tu liczne więzy, które odpowiadają niewątpliwie potrzebom obu narodów. Opierając się na takich podstawach, przyszłość stosunków francusko-polskich jest zapewniona. Opierając się one bowiem nie tylko na wspomnieniach, uczuciach lub interesach. Jakkolwiek cenne wspomnienia zacierają się, uczucia zmieniają się z biegiem czasu, zaś w świecie ciągłych i szybkich zmian interesy również nie pozostają niezmiennie, lecz geografja daje nakazy historii i ich wymogi nakładają zawsze na Francję i Polskę bezwzględna identyczność poglądów, co wynika z lekcji ostatnich 20-tu lat — co do wierności dla pewnych wspólnych zasad i ideałów, które stanowią niezbędny warunek dla utrzymania równowagi europejskiej.”

Dwa dni z rządu Obrady Sejmu i Senatu

Dn. 30 b. m. o godz. 16-tej zebrało się plenum Sejmu. Porządek dzienny zawiera 8 punktów. W pierwszym czytaniu wejdą pod obrady ostatnio wniesione przez rząd projekty ustaw o stanie wojennym, o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbliżenia do nieprzyjaciela lub poza granice państwa; o przywróceniu mocy obowiązującej ustawy w przedmiocie uznania nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej i inne.

Dn. 31 b. m. o godz. 11-ej zrana

zberze się Senat. Na porządku dziennym figuruje 17 punktów. W tej liczbie zalegają przed odroczenia sesji projekty ustaw o sądach ubezpieczeń społecznych; o publicznej służbie zdrowia; o Izbach Aptekarskich; o zniesieniu służebności w województwach: krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i cieszyńskiej części województwa śląskiego; o nadzorze nad niektórymi środkami żywienia zwierząt; o ochronie lasów, nie stanowiących własności państwa.

Wobec ciszy przy ulicy Wiejskiej (Dokończenie ze str. 1-szej)

Klub O.N.R. za budżetem będzie głosował — oświadczył r. Kurcusz, — jakkolwiek dalecy jesteśmy od aprobowania obecnej gospodarki miejskiej.

Wreszcie ostatnią w powodzi deklaracji przed rozpoczęciem głosowania zgłosił r. Ehrlich im. Bundu.

Nie możemy przyjąć stanowiska p. prezydenta miasta w interpretacji art. 60 konstytucji — zaczął r. Ehrlich — jakoby głosowanie za budżetem było konstytucyjnym obowiązkiem posła, senatora, względnie radnego. Nie przyjmujemy tembardziej stanowiska r. Paschalskiego, że taki obowiązek ciąży specjalnie na obywatelach żyjących. Stanowisko nasze względem budżetu określamy w zgodzie z własnym sumieniem i przekonaniem o tem, co jest dobre dla miasta.

Budżet został obecnie uchwalony z nieznanymi zmianami w stosunku do prelliminarza, przedstawionego przez Zarząd Miasta, który nie posiada przy sobie nawet lawników, chociaż niema żadnych przeszkód ustawowych dla dokonania wyborów.

W końcu deklaracja Bundu zapowiada głosowanie przeciw budżetowi ze względu na ogólny stosunek zarządu miasta do sprawy żydowskiej.

Po zgłoszeniu deklaracji, nastąpiło głosowanie nad budżetem, a po tem z kolei nad rezolucjami.

Już promienie słońca zajrzały do sali obrad na Ratuszu, kiedy zme-

czeni radni powoli zaczęli rozchodzić się do domów. Mimo mocno spóźnionej pory, jeszcze kilku pełnych temperamentu politycznego radnych polemizowało zażarcie z trybuny. Znaleźli surrogat „parlamentarnego” forum.

ha. jot.

NA WIDOWNI

P. Prezydent R. P. wyjechał do Spały, skąd wróci po Zielonych Świątkach. Wówczas nastąpi przyjęcie nowego ambasadora sowieckiego na Zanku.

W połowie czerwca przybędzie do Polski minister rumuński dla spraw młodzieży, Teofil Sidorowici, szef organizacji młodzieży „Straja Tari”.

Dn. 27 b. m. wyjechała do Genewy na obrady przygotowawczej konferencji technicznej w sprawie inspekcji pracy, zwolanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy, delegacja polska pod przewodnictwem dyr. M. Klotta.

Robi się gorąco na Dalekim Wschodzie

TOKJO, 26.5. Rządy japoński i sowiecki odrzuciły każdy ze swej strony protesty, które wystosowały do siebie wzajemnie w sprawie serji pogranicznych incydentów, które wynikły między 18 a 22 maja na granicy sowiecko-mandżurskiej.

W zajęciach tych brały udział lotnictwo i czołgi, pociągowie zaś one za sobą śmierć wielu żołnierzy japońsko-mandżurskich oraz sowieckich.

TOKJO, 26.5. Ambasador japoński Togo złożył wczoraj wieczorem wizytę komisarzowi ludowemu dla spraw zagranicznych Molotowowi. Togo odrzucił protest złożony przez rząd Z.S.R.R. w sprawie ostatnich incydentów na pograniczu sowiecko-mandżurskim.

Zmiany w gabinecie tureckim

ANKARA, 26.5. Według informacji z tutejszych źródeł poinformowanych kół politycznych należy się spodziewać w najbliższym czasie, prawdopodobnie jeszcze przed kongresem partji rządowej t. j. przed 29 b. m. zmian w tonie gabinetu tureckiego.

Koła miarodajne potwierdzają wiadomość, iż w razie ustąpienia premiera Refik Saydoma, którego zdrowie pozostawia wiele do życzenia, miejsce jego zajmie dotychczasowy minister spraw zagranicznych Sata Dżoglu.

ANKARA, 26.5. Agencja anatojska podaje, że ministrowie Sprawiedliwości Fihret Sila oraz Monopolu i Cel Rana Tarhan, pragnąc pracować w tonie partji, zgłosili prośby o dymisję. Ministrem Sprawiedliwości mianowany został Fethi Okyar, poseł, b. premjer i b. ambasador w Londynie, a ministrem Monopolu i Cel poseł Raif Karadeniz.

Przeciwnik bólu głowy
DLA DOBRYCH ZE ZŁYCH PRZEM.
KOWALSKINA
dotyczy się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

118A

PAKT POTRÓJNY

Nowe zadania dyplomacji polskiej

Władomości o istocie trójporozumienia angielsko-francusko-sowieckiego zmieniają się niemal z godziny na godzinę.

Prawdopodobnie zmieniać się tak będą aż do chwili podpisania trójporozumienia.

Sprawa jest nieomal definitywnie skończona. Niespodzianki nie są jednak jeszcze wykluczone. Pakt angielsko-francusko-sowiecki stanie się faktem dopiero w chwili podpisania go.

Z tą też chwilą dopiero będzie można mówić o ponownym włączeniu Sowietów w orbitę polityki europejskiej.

Niemaloby musiało się zmienić na świecie i w Europie, aby powrót ten — w formie tak dla Sowietów pomyślnej — stał się rzeczywistością. Niemaloby przedewszystkiem zmienić się musiało w Anglii, jeżeli właśnie tam przewyciężone zostały te liczne zahamowania, uprzedzenia i pretensje, które w stosunku do Sowietów od końca wielkiej wojny na gruncie brytyjskim były tak silne.

Trzeba przytem podkreślić z naciskiem, iż pakt sowiecki doszedł do skutku pod przemożnym wpływem angielskiej opinii publicznej. Opinia ta już od paru miesięcy pchała ociągający się rząd w kierunku finalizacji układu z Sowietami — układ, który jeszcze rok temu ta sama właśnie opinia byłaby odrzuciła niemal z oburzeniem.

Na taką zmianę stanowiska brytyjskiego wpłynęła oczywiście postawa Trzeciej Rzeszy. Pod wpływem jej to imperjalistycznej i zabarzonej polityki utrwaliło się w Anglii przekonanie, iż jej wrogiem nr. 1 jest tylko „dynamizm” niemiecki. Zawarcie paktu z Sowietami — któremu towarzyszy ze strony angielskiej zgodny chór triumfalnego zadowolenia — jest najbardziej przekonującym dowodem tego, jak silne są w Anglii nastroje antyniemieckie i jak już bezapelacyjnie zdecydowana jest Anglia na walkę z Niemcami.

Dla oceny całej sytuacji międzynarodowej, a przedewszystkiem dla oceny właściwej kierunkowej polityki angielskiej rzecz to wagi pierwszorzędnej. Politykom wieszczącym ciągle jeszcze nawrót w Anglii do polityki monarchijskiej może to właśnie otworzyć wreszcie oczy.

Pakt sowiecko-francusko-angielski powinien położyć kres jeszcze jednej „iluzji”. Obok widma Monachjum jawiło się mianowicie w prasie europejskiej od czasu do czasu widmo innej sympatycznej miejscowości: Rapallo. Jak sądzimy, widmo to zostało wygnane.

Niemcy wmanewrowały się w położenie analogiczne do położenia w r. 1914, ale z pewnością znacznie gorsze niż wtedy. Kancelarz Hitler, który w „Mein Kampf” i gdzieindziej w najbardziej zdecydowany sposób potępił Niemcy cesarskie za doprowadzenie do konfliktu z Anglią, popełnił błąd jeszcze gorszy: osłabnął to, iż pod przewodnictwem Anglii organizuje się w Europie wal obronny przeciw jego roszczeniom.

Byłoby oczywiście w tych warunkach naiwnością chcieć umniejszać znaczenie polityczno-psychologiczne nadchodzącego paktu demokracji zachodnich z Sowietami. Trzeba natomiast zachować wielką ostrożność w ocenie tych wszystkich konkretnych konsekwencji, które pakt ten mieć może.

Sowiety jako partner na płaszczyźnie międzynarodowej, są i pozostaną napewno wielkim znakiem zapytania.

Trudno powiedzieć, co w większym stopniu składa się na ten znak zapytania.

Czy wielka niewiadoma, jaką są stosunki wewnętrzne Sowietów, swoistość ich organizacji politycznej, lojalność i odpowiedzialność ich dowództwa sił zbrojnych?

Świat nie zapomnił przecież jeszcze serji krwawych procesów moskiewskich, w których najwyżsi dostojnicy wojskowi występowali pod zarzutem zdrady stanu, czy udziału w spiskach na rzecz „ościennego mocarstwa”. Któż może dzisiaj zapewnić, iż dzisiaj, jutro lub pojutrze nie zostanie w Moskwie wytoczony jakiś nowy taki proces, w którym ten, czy inny wysoki wojskowy sowiecki

nie będzie oskarżony o to, iż jest — agentem niemieckim?

Wielką niewiadomą jest też polityka zagraniczna Sowietów. Któż wie, jakie są jej właściwe cele i dlaczego łączą się dzisiaj Sowiety tak blisko z demokracjami Zachodu?

Czyż wreszcie w tym sowieckim znaku zapytania wielką pod nim kropką nie jest zagadnienie przygotowania technicznego sowieckich sił zbrojnych, kwestja ich zdyscyplinowania i organizacji wewnętrznej?

Stanowisko opinii polskiej jest wobec paktu Anglii i Francji z Sowietami jasno określone od pierwszych niemal chwil tocących się na jego temat pertraktacji.

W dzisiejszej sytuacji politycznej opinia ta nie może być objęta na nic, co wzmocnia mur wznoszący się przeciw dynamizmowi niemieckiemu — i dlatego właśnie ocenia pozytywnie istotę paktu z Sowietami. Jednocześnie jednak właśnie Polska ocenić jest napewno w stanie znacznie trzeźwiej i chłodniej niż na Zachodzie wszystkie plusy i wszystkie możliwe minusy tego paktu. My właśnie w Polsce zdajemy sobie jak najdokładniej sprawę z rozmiarów i charakteru sowieckiego znaku zapytania.

Przed dyplomacją polską powstają w obecnej chwili zadania bardzo poważne i z pewnością niełatwe. Musi ona baczyć przedewszystkiem na to, aby w związku z zawarciem paktu z Sowietami i w związku z całą skomplikowaną hierarchją najróżniejszych paktów działających obecnie w Europie, nie ucierpiały nasze bezpośrednie interesy. Hasło, iż Polska musi być podmiotem polityki, a nigdy jej przedmiotem, właśnie teraz nie może pozostać czczym hasłem i pełnym emfazy zawołaniem. Tylko rzeczą Polski musi też być określenie, czy, kiedy i w jakim stopniu zechce Polska skorzystać ze współpracy z Sowietami w ramach wytworzonej obecnie sytuacji. Jak się zdaje, może tu być mowa jedynie i wyłącznie o współpracy gospodarczej w najrozmaitszych zresztą formach — w czasie pokoju i na wypadek wojny.

Dyplomacja polska musi dbać i o to, aby w falli prosowieckiej, jaka łatwo ogarnąć może obecnie zachód Europy, nie zatracała się tam zdolność trzeźwej oceny stosunków sowieckich i aby przez to nie została zwichnięta należąca koncepcja stosunków i sytuacji w Europie środkowej. Zadania to, powtarzamy, bardzo poważne i niełatwe.

N.

Paderewski wraca do Europy

„Kurjer Warszawski” połączył się telefonicznie z sekretarzem Ignacego Paderewskiego i donosi: „W stanie zdrowia Ignacego Paderewskiego — oświadczył nam p. Strakacz — nastąpiła znaczna poprawa. Samopoczucie chorego jest zupełnie dobre, gorączki nie ma. Z całą pewnością mogą twierdzić, że niema najmniejszego niebezpieczeństwa. Atak, któremu uległ Ignacy Paderewski przedwczoraj, był wynikiem ogólnego przemęczenia, wywołanego przez 20 koncertów, które w swym tournée Ignacy Paderewski dał dotychczas w Ameryce. W obecnym stanie rzeczy dalsze koncerty zostają odwołane i po kilku dniach odpoczynku, przepisanego Mistrzowi przez lekarzy, wyjedzie on 30 b. m., udając się na „Normandie” do Paryża, dokąd przybędzie 4 czerwca”.

Pod pozorem dziennikarstwa Agenty do innych spraw

Przybyły zaledwie przed paru tygodniami korespondent agencji prasowej hitlerowskiej „Graf Reichacht” Kurt Teege, nie uzyskał prawa pobytu w Polsce i będzie musiał w ciągu kilku tygodni opuścić granice naszego państwa.

Kurt Teege przybył do Warszawy z Pragi, gdzie pod pozorem dziennikarstwa zajmował się innymi sprawami, nie wspólnego z prasą nie mającemi.

Ekipa korespondentów niemieckich niewielki poniesie z tego powodu ubytek, gdyż liczy ona obecnie 17 dziennikarzy reprezentujących monopartyjne druki codzienne wydawane w Niemczech przez partję narodowo-socjalistyczną w postaci tak zwanych gazet.

PRAWDZIWA PRZEZORNOŚĆ...

Ludzie, którzy żyją jedynie dniem dzisiejszym, poddając się chwilowym zachciankom i nastrojom, nie dochodzą w życiu do niczego. Prawdziwa przezorność nakazuje myśleć o przyszłości i budować ją niezależnie od wydarzeń chwili.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Deklaracja lojalności

Wymiana zdań o Ukraińcach

Z powodu znanego oświadczenia ukraińskiego posła Celewicza o lojalności ukraińskiej, które agencja amerykańska „United Press” podała całej prasie zagranicznej. lwowski „Wiek Nowy” zamieścił artykuł z następującą tezą:

Zdobyć jeszcze jednej deklaracji wierności dla Polski jest rzeczą bez wartości, dopóki nie zmienią się istotne stosunki w dołach. Toteż — zdaniem „Wiek Nowego” — należy w pierwszym rzędzie zmienić elementy tych stosunków, wywierające wpływ na postawę mas, należy przystąpić do realizacji koniecznych i prymitywnych postulatów, które muszą być spełnione, niezależnie od konjunktury, niezależnie od tej lub innej deklaracji lojalności, poprostu dlatego, że są słuszne.

W odpowiedzi na wywody „Wiek Nowego”, pisze „Dilo”, że stwierdzenie, iż społeczeństwo pol-

skie nie ufa obecnie żadnej ukraińskiej deklaracji lojalności, jest zarazem stwierdzeniem, że żadna rozsądna polityka na odcinku ukraińskim nie jest możliwa. Należy spróbować uczynić ją możliwą. Lecz stanie się to — zdaniem „Dilo” — możliwem dopiero po wprowadzeniu w życie postulatów równości obywatelskiej, po wykonaniu zasadniczych praw, wypływających z Konstytucji. Dopiero w warunkach równości możliwe jest dalsze wzajemne wyrównanie i zaspokojenie potrzeb narodowo-politycznych. Tragedją stosunków polsko-ukraińskich było to, że strona polska przesuwiała równość obywatelską w płaszczyznę polityczną, żyjąc w nieustannej twierdze, że w warunkach równości obywatelskiej polski stan posiadania będzie się kurczył na rzecz Ukraińców.

Po 20 latach, podkreśla „Dilo”, publicysta polski wraca do punktu wyjścia wszelkiej polityki, do za-

sady równości szans wobec prawa.

Zdaniem „Dilo” zasługą „Wiek Nowego” jest, że przypomniał on swemu społeczeństwu, iż między lojalnością a polityką istnieje związek funkcjonalny, polegający na tem, że lojalność jest bezwartościowa, dopóty, dopóki niemożliwą jest polityka.



Wyjeżdżając na letnisko

nie zapomnijcie zabrać kuchenki spirytusowej „Emes”, lampy i żelazka spirytusowego, które zapewniają komfort prawdziwie wielkowiejski



Układ: — Francja, Anglja, Sowiety

Bezwzględna pomoc dla państw, którym udzielono gwarancji

PARYŻ, 26.5. Min. Bonnet przyjął o godz. 15.30 ambasadora Surica i zakomunikował mu tekst francusko-brytyjskiego trójstronnego układu w sprawie wzajemnej pomocy pośredniej i bezpośredniej pomocy między Francją, W. Brytanią i Z.S.R.R.

LONDYN, 26.5. Propozycja brytyjska w sprawie paktu z Sowietami przekazana została dziś po uzgodnieniu jej z rządem francuskim, ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie. Spodziewać się należy, że jeszcze dziś wieczorem, lub najpóźniej jutro rano, nota brytyjska zostanie doręczona rządowi sowieckiemu.

Nota brytyjska zawiera mniej więcej 400 słów i składa się z dwóch stron pisma maszynowego. Wsuwać ma ona 3 propozycje:

1) porozumienie między trzema mocarstwami: W. Brytanią, Francją i Rosją sowiecką, przewidujące natychmiastowe udzielenie sobie wzajemnej pomocy w wypadku ataku na którekolwiek z tych mocarstw;

2) zgoda między trzema mocarstwami co do bezwzględnej akcji wojskowej w formie pożądanego przez te państwa, którym już udzielona została gwarancja jednego lub kilku z tych trzech mocarstw. Pomoc ta udzielona ma być natychmiast na wezwanie państw objętych gwarancją, o ileby stały się one ofiarami agresji, której się czynnie przeciwstawili;

Trzy boginie w lokalu „Zadruga”

Po wyjściu „rasistów” z „Zadrugi” zwały się w tej grupie dwa odłamy — „doktrynalny” i „słownofilski”. Spory toczyły się na zebraniach, o charakterze „obrzędowym”. Ostatnio zawzięcie walczyła, którą z bogiń „przydzielić” trójcy bogów słowiańskich Tryglawowi, Perunowi i Radgastowi. Słowianofilska grupa rozporządzała zbyt dowolnie Żywila, Nertą i Marzanną. Grupa doktrynalna (intelektualistyczna) doszła do przekonania, że nie może tolerować nadal tego rodzaju ośmieszania, postanowiła więc — rozstać się ostatecznie z „Zadrugą”.

Rezultat — „Zadruga”, jako pismo przestanie istnieć. Grupa słowianofilska zapowiada, że jesienią wyda nowe pismo p. t. „Staw”.

3) klauzula przewiduje zachowanie zasad paktu Ligi Narodów i postanawia konsultację w wypadku agresji w którejkolwiek części Europy. Oczekują, że odpowiedź rządu sowieckiego udzielona zostanie we wtorek przyszłego tygodnia. Ambasador Majski powraca w

poniedziałek do Londynu. Lord Halifax ma również powrócić do Londynu z weekendu świątecznego w poniedziałek wieczór.

PARYŻ, 26.5. Charge d'affaires Francji w Moskwie i ambasador brytyjski otrzymali instrukcje dokonania uzgodnionej demarshi u Molotowa celem wręczenia mu oficjalnie propozycji francusko-brytyjskich.

PRZED WYJAZDEM NA LETNISKO

koniecznym jest UBEZPIECZENIE RUCHOMOŚCI DOMOWYCH OD KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM W KRAKOWIEM TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEN

„FLORJANKA” S. A., Oddział w WARSZAWIE ul. Mazowiecka Nr. 4, telefon 299-89.

Niema mowy o uznaniu zaboru

Anglja nie wyda depozytów rządu czechosłowackiego

LONDYN, 26.5. Izba Gmin, która rozpoczyna ferie świąteczne i wznowi swoje obrady 6 czerwca, odbyła przed rozpoczęciem się debaty na temat stosunku W. Brytanii do ziem, które dawniej tworzyły republikę czechosłowacką.

Dyskusja spowodowana była sprawą depozytu przeszło 5 miljn. funtów, który złożony był w banku angielskim, a który gubernator banku Montagu Norman zgodził się przekazać z powrotem do banku czeskiego w Pradze, oddając sumę tę w rzeczywistości do dyspozycji rządu niemieckiego. Fakt ten wywołał, zwłaszcza wśród posłów opozycji, silne zastrzeżenia, albowiem z tej racji podejrzewano rząd, że nosi się z zamiarem uznania obecnego stanu rzeczy na obszarach dawnej Czechosłowacji.

Kanceler skarbu sir John Simon, odpowiadając opozycji, podkreślił, że rząd brytyjski bynajmniej nie zmienił swego zasadniczego stosunku do kwestji zagarnięcia Czecho-

Słowacji przez Rzeszę niemiecką. Rząd brytyjski nie uznał aneksji Czecho-Słowacji i niema zamiaru jej uznać.

Dlatego depozyty, które znajdują się w Londynie, jako należące się dawnemu rządowi Czecho-Słowackiemu, zostały przez skarby brytyjski zablokowane i z sum tych żadne wypłaty, któreby się mogły dostać do rąk rządu niemieckiego, nie będą czynione.

Co się jednak tyczy depozytu przeszło 5 miljn. funtów, to złożony on był w Banku Angielskim przez Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei i był do dyspozycji tego banku. Rząd brytyjski nie ma żadnej sankcji, aby mógł udzielić zwrotu tego depozytu ze strony Banku Angielskiego Bankowi Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, który występował w tej sprawie z ramienia Banku Czeskiego, będącego właścicielem tego depozytu.

Tłumy patriotów czeskich manifestują w rocznicę zgonu Kramarza

PRAGA, 26.5. Dzień 26 maja, rocznica śmierci wielkiego historyka czeskiego, oraz druga rocznica zgonu wielkiego patrioty czeskiego, przywódcy dawnej czeskiej partji narodowej — Karola Kramarza,

stał się dniem wielkich manifestacji narodowych całego społeczeństwa czeskiego.

Przed pomnikiem Pałackiego oraz przy grobie Kramarza gromadziły się przez cały dzień tłumy

Francuska myśl prawnicza

Min. Grabowski wita gości z nad Sekwany

Minister Witold Grabowski podejmował członków kongresu prawniczego polsko-francuskiego śniadaniem w ministerstwie Sprawiedliwości.

Na śniadaniu ten minister wygłosił przemówienie, w którym, podkreślając założenie w r. 1937 w Paryżu grupy porozumienia prawniczego polsko-francuskiego dla celów stałej wymiany myśli i poglądów, oświadczył m. in. co następuje:

Znakomita delegacja francuska, której kierownictwo spoczywa w pan-

skich rękach, panie prezale, reprezentuje główne działy myśli prawniczej. Sędziowie, członkowie palestry, profesorowie, przybyliście do nas, aby nam przywieźć pozdrowienie Francji intelektualnej, tej Francji, która po niekąd żyje wśród nas w postaci Instytutu kierowanego przez profesora Mazeaud, z oddaniem i znajomością rzeczy.

Następnie minister Grabowski podkreślił znaczenie sojuszu łączącego Francję i Polskę, który jest dziełem Marszałka Piłsudskiego.

W odpowiedzi pierwszy prezes Sądu Kasacyjnego francuskiego p.

Charles Fremicourt wygłosił gorące przemówienie.

Otwarcie uroczystego zebrania kongresu prawniczego polsko-francuskiego dokonał w pałacu Staszica prof. Longchamps de Berier w obecności marszałka Sejmu W. Makowskiego, ministra Grabowskiego, ambasadora Leon Noel'a, prezesa N. T. A. Helczyńskiego, prezesa Sądu Najwyższego N. Pohoreckiego i Sieradzkiego oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli świata prawniczego.

Gdańszczanie nie mieli wątpliwości

Wickham Steed o prawach Polski

LONDYN, 26.5. Znakomity publicysta angielski Wickham Steed, wygłasza w dzisiejszym numerze znanego lewicowego tygodnika politycznego „New Statesman and Nation” artykuł zatytułowany „Gdańsk”, w którym snując historyczne impresje na temat praw Polski do Gdańska, oraz wspominając o licznych pamiątkach kultury i historii w Gdańsku, świadczących o dawnych związkach Gdańska z Polską, stwierdza, że gdy w roku 1926 bawił ostatnio w Gdańsku, dla Niemców gdańskich nie istniała żadna wątpliwość do tego, że dobrobyt wolnego miasta zależny

jest całkowicie od handlu z Polską. W zakończeniu Steed podkreśla, że Gdańsk, jako dostępną dla morza oznaczają nie mniej, jak szanse wolności dla Europy, włączając w to również szanse W. Brytanji.

PARYŻ, 26.5. „Le Temps” poświęca artykuł wstępny zagadnie-

niu gdańskiemu. Mówiąc następnie o ostatnich incydentach w Gdańsku „Temps” podkreśla, że chodzi tu o zwyczajowe metody propagandy niemieckiej, starającej się wytworzyć świadomie stan zaognienia, który czynniki niemieckie pragnęłyby wykorzystać dla swych celów.

KURJER SPORTOWY

PRZYJAZD PIŁKARZY SZWAJCARSKICH

Piłkarska reprezentacja Szwajcarii, która rozegra spotkanie z reprezentacją Polski, przyjeżdża do Warszawy w piątek 2-go czerwca i zamieszka w Hotelu Europejskim.

W sobotę 3-go VI Szwajcarzy przeprowadzą na Stadionie W. P. trening.

Wyjazd zapowiedziany jest na poniedziałek 5.VI.

Sędzią głównym meczu będzie Szwed p. R. Eklöv. Sędziami bocznymi mają być pp. Rotkowski i Lange.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Warszawa: Początek Międzynarodowych Zawodów Konnych.

V-te Ogólnopolskie Zawody w strzelaniu do rzutków.

Lódź: Mecz piłki nożnej Polska — Belgja.

ZMIANA TERMINU MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA—NIEMCY

Ostateczny termin między państwowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy został ustalony na dzień 12 czerwca.

Spotkanie to odbędzie się w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 17 min. 30.

POLSKA — FINLANDJA 46:13

Reprezentacja Polski na mistrzostwach Europy w koszykówce męskiej w Kownie pokonała drużynę Finlandji w stosunku 46:13.

Polacy osiągnęli zwycięstwo bardzo łatwo, grając w swoim zespole rezerwowym.

Kosze dla naszej drużyny zdobyli:

Gregolajty, Bartoszewicz i Pawłowski — po 14 i Piawczyk — 4.

W innych spotkaniach Litwa pokonała Węgry 79:15, Estonia wygrała z Włochami 29:22, a Lotwa zwyciężyła Francję 45:26.

W dniu dzisiejszym drużyna nasza gra z Włochami.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRASY SPORTOWEJ

W Łodzi rozpoczął się dwudniowy ogólnopolski zjazd prasy sportowej przy udziale delegatów z całego kraju.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. red. Sikorski.

Następnie przemówienia wygłosili: d-ca O. K. gen. Thomme, zastępca dyrektora P.U.W.F., ppłk. Turczyn, wiceprezydent Łodzi p. Szewczyk, oraz prezes syndykatu dziennikarzy łódzkich red. Gumkowski.

Zjazd uchwalił wysłanie depeszy hoidalnych do P. Prezydenta R. P. oraz Marszałka Smigłego - Rydzka, oraz ustalił następującą rezolucję:

„Dobrze zrozumiana praca dziennikarstwa sportowego polega i zawsze polegała na krzewieniu tezy fizycznej i moralnej, na podnoszeniu znaczenia tych cech charakteru i tych sprawności cielesnych, których posiadanie zapewnia sukces zarówno w szrankach walki sportowej, jak i w potrzebie wojennej.

„Słubując służyć nadal z całym zapalem propagandzie ofiarności, rywalizacji, energii i hartu — dziennikarze sportowi Rzeczypospolitej Polskiej poczytywają sobie będą za zaszczyt obowiązek służenia osobistym przykładem tym cnot, gdy wypadnie im przejść od słowa do czynu, zamienić pióro na karabin”.

Wieczorem uczestnicy zjazdu wzięli udział w bankiecie, urządzonym przez zarząd miasta.

W wyniku wyborów nowych władz prezesem Zw. Dziennik. Sport. R. P. został ponownie red. W. Sikorski, wiceprezes — pp. Szewj i Grabowski sekretarz — R. Mosin, skarbnik — Włękowski, członkowie Zarządu pp.: Erdman, i Junosza - Dąbrowski.

Na czele komisji rewizyjnej stanął red. Sokop, a sędziwi koleżeńskiemu przewodniczył red. M. Strzelecki.

Litwa normuje stosunki z Watykanem

RZYM, 26.5. Rozeszły się pogłoski, że rząd litewski pragnie ostatecznie ułożyć swe stosunki z Watykanem i nosi się podobno z zamiarem zamianowania posła przy Stolicy Apostolskiej.

Na tle sporu pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem litewskim, co do wykonania konkordatu, poselstwo przy Watykanie kierowane jest od sierpnia 1932 r. przez charge d'affaires.

Ewentualna normalizacja stosunków litewsko-watykańskich obejmie przedewszystkiem sprawę akcji katolickiej i wychowania młodzieży. Oba te zagadnienia były do tychczas głównym przedmiotem sporu.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

W labiryncie duszy germańskiej

Kopernik, Dante, Joanna d'Arc i. t. d. — to... Niemcy

Niemcy chcą panować nad światem. Niemcy uważają siebie za naród powołany do przewożenia ludzkości. Niemcy twierdzą, że cywilizacja cała i jej twórcy są pochodzenia germańskiego. Niemcy utrzymują kategorycznie, że są najczystsza i najwspanialszą rasą na świecie. A rasa — to najwyższe prawo, suprema lex — jak powiada Alfred Rosenberg. Dlatego wszelkie środki dążące przy pomocy podbojów i germanizacji do oczyszczenia „mieszanych” państw i narodów, są „moralne i sprawiedliwe”.

Tak brzmią zasadnicze hasła pangermanizmu, jednego z najgroźniejszych obłędów III-ej Rzeszy niemieckiej.

Gdzie tkwią źródła tego szaleństwa i kiedy ono powstało?

Niemcy, jak wiadomo, nie mają poczucia humoru. Są zawsze patetyczni, jak bohaterowie oper wagnerowskich, lub pruski „Parademarsch”. A życie tego organizmnie nie znosi. To też zadzwoniło sobie z nich przekomicznie, powołując na inspiratorów obłędu pangermanizmu, nie Niemców, ale... Francuza i Anglika.

Jest to Gobineau, autor sławnego dzieła p. t. „Essai sur l'Inégalité des races humaines”, oraz wspomniany w poprzednich feljtonach, John Huston Chamberlain. Ci dwaj autorzy odegrali decydującą rolę w rozwoju niemieckiej manji „Weltherrschaftu”.

Dzieła Gobineau rozeszły się w olbrzymich nakładach po całym Niemczech, ponadto założono specjalnie „Gobineau-Vereinigung”, który to związek połączono później z istniejącą „Liga Pangermańska”.

Jeszcze mocniejszy i bezpośredniejszy wpływ wywarł na obłęd pangermański J. H. Chamberlain, który w swym głośnym dziele p. t. „Die Grundlagen des XIX Jh.” zaryzykował tak horendalną tezę, że całą cywilizację stworzyła rasa germańska, oraz że jej główni pionierzy byli pochodzenia niemieckiego.

Monstrualne wywody Chamberlaina zatruły i uwiodły licznych uczonych niemieckich. Jednym z pierwszych heroldów tej komicznej propagandy był założyciel „Przeglądu polityczno-antropologicznego”, dr. Voltmann. Podług jego opinii i zapewnień najgenialniejsi mistrzowie włości byli rodowitymi Niemcami.

I tak np. Giotto nazywał się „Jotte”, podobnie jak jakiś zegarmistrz w niemieckiej Koziej Wólce.

Dante, to nie Alighieri, ale zwycajny Egler.

Tycjan Vercello — to Wetzel, Leonardo da Vinci, to oczywiście... Wincke.

Michał Anioł Buonarroti, to naturalnie dla dra Voltmanna — jakiś tam Bohrodt.

A więc, jak widzimy, nie tylko nasz Stwosz i Kopernik zostali przez Niemców przemalowani i zaanektowani, ale również największy synowie zaprzyjaźnionej z trzecią Rzeszą Italji. Można sobie wyobrazić, co sobie po cichu mówią o tej „wymianie kulturalnej” obywatele Florencji, Rzymu i Wenecji...

Wcale nie pangermańskie zainicjowane przez J. H. Chamberlaina doszło jeszcze przed wojną do takiego paroksyzmu, że głośny „uczony”, Kurt von Strantz osmielił się narzucić francuskiej bohaterce narodowej, Joannie d'Arc pochodzenie... niemieckie...

Nie mniej w tym samym stylu i z tą samą bezczelnością propagowali hasła pangermańskie niemieccy geografowie, historycy i publicyści.

I tak np. popularny przed wybuchem wojny „uczony”, W. Daniel oświadczył w swoim „Podręczniku Geografji”, że Niemcy, jako centralny kraj naszego kontynentu, są powołane do zjednoczenia pod własną egidą pozostałych części Europy. A znów inny „znakomity” geograf, prof. Hummel w swojej „Lehrbuch der Erdkunde” uznał bezapelacyjnie Niemcy, jako najczystsze calego świata serce, mogące ożywić i odmłodzić zwłocznie członki starej Europy...

Obłęd „Weltherrschaftu” wdarł się również do sfer katolickich. Oto np. pobożny autor wielotomowej „Mistyki chrześcijańskiej”, J. Goerres, prowokując do spalenia „wiarołomnego” Strassbourga i zbombardowania Reimsu, jako znieawidzonej kolebki rasy francuskiej, głosił między innymi te słowa: „Niemcy są dziećmi Boga. Mają bowiem czyste serce i sumienie spokojne. Natomiast reszta narodów, to trzoda parszwa, którą należy tak wytepić, jak to uczyniło w XIII w. rycerstwo niemieckie z ludnością zamieszkującą dolny bieg Wisły”.

— „Prowadząc wzniósł dzieło cywilizacyjne — pisał jeden z najfanatyczniejszych pangermanistów, Adolf Lasson — nie mamy potrzeby usprawiedliwiać się przed nikim. Germanizm bowiem, to najdoskonalszy wyraz rozwoju

historycznego. Jesteśmy rasą wybraną, elitarną, której muszą służyć rasy niższe i mieszańce”.

Tenże sam Lasson, komentując wzrastającą nieufność do Niemiec, mówił identycznie, jak przywódcy III-ej Rzeszy totalnej: „Europa konspiracyjnie przeciwko nam i okraża nas. Nie mamy żadnych przyjaciół. Wszyscy uważają nas za niebezpiecznych, a to dlatego, ponieważ stoimy moralnie wyżej od nich”.

Tego rodzaju enuncjacje godne śmiechu starej szkapy doróżkarskiej można przytaczać bez końca. A coż dopiero mówić o znanym nam wszystkim stosunku pangermanistów do Polski. Czy mam cytować te niezliczone broszury, odezwy i rozkazy Ostmarkvereinu, przypominające mowy Wilhelma II, lub przytaczać prasowe i książkowe szekania przez różnych Oldenburgów, Hornów, Berndhardów i publicystów współczesnych?

Nie nowego pod swastyką. Historia się powtarza. Niemcy z epoki Hegla, Mommsena, Sedanu, Wilhelma II-go, czy Adolfa Hitlera cierpią na ten sam obłęd pangermanizmu i Weltherrschaftu.

Jednak cywilizacja światowa dłużej tego szaleństwa tolerować nie chce i nie może.

Roman Zrębowicz.

WIELKA WYGRANA

4-ej kl. 44 Lot.

100.000

na Nr. 55552

padła dn. 26 b. m.

„WOLANOWA

Warszawa, Łódź, Pabjanice, Luck.

Szczęśliwe losy I klasy są już do nabycia

635

Oby wyszli cało z porozumienia z Niemcami

Krakowski „Głos Narodu” pisze: „W tych dniach p. premier Telesy w Szeged oświadczył: „Losy Węgier związaliśmy z losami osi Rzym — Berlin”. Zachnęła się na to spokojna paryska „la Croix”. Jakże to — pytał francuski dziennikarz — więc przy całej „przyjaźni” dla Polski Węgry są gotowe pójść przeciw niej? Jest jednak znaczna część opinji w Polsce, która jeszcze się lęka, że może Węgry zdecydować się pójść z nami. Jest to złudna nadzieja. Z nami Węgry nie pójdą, bo musiałaby broń wrócić przeciw Włochom i Niemcom. Trzeba dziesięć naiwności, by w taką możliwość uwierzyć... Ale wystarczyłoby nam, gdyby Węgry zachowały zachować przynajmniej neutralność w przyszłej wojnie polsko-niemieckiej. I w to nie wierzę. Ale to już teraz należy wyjaśnić, by się u-

strzec zaskoczenia... wypadkami. Wyjaśnienie takie jest możliwe! Zaproponujmy pakt nieagresji!”.

Tygodnik „Jutro Pracy”, który gorąco propagował ideę wspólnej granicy z Węgrami pisze:

„Żyjemy do Węgrów uczucie najbardziej sympatji. Troska nas napawa ich obecna, niemal przymusowa sytuacja nie z punktu widzenia konjunktury politycznej, czy takiego lub innego wyrachowania, lecz zdaniem naszym w grę tutaj wchodzi rzecz wielka: przyszłość narodu węgierskiego. A więc narodu bratniego, narodu, który razem z nami winien mieć coś do powiedzenia w Europie Środkowej. Mają talent, umieją się wykręcać od niebezpieczeństw, może i tym razem im się uda: wyjść cało z porozumienia z Niemcami”.

W OGRODZIE GOSP. ZŁOTĄ KACZKĄ FLASZKA DOBREGO WINA 3/4 litr. 5 zł. Królewska 11

W świetle prasy

Przeciw grabieży Gdańska

Czasopismo „Epoka” podaje uchwałę paryskiej konferencji w obronie pokoju i wolności, odbytej w dniach 13 i 14 maja przy udziale delegatów 28 państw: „Zważwszy, że naród polski nie może dopuścić i nigdy nie dopuści do grabieży Gdańska przez Niemcy i że w obecnej sytuacji aneksja Gdańska przez faszyzm hitlerowski byłaby aktem agresji i prowokacji nie tylko wobec Polski, ale wobec całej Europy — konferencja ustala, że wszelka skuteczna pomoc musi być udzielona Polsce w razie napadzie — gdyż tylko taka możliwość może powstrzymać Niemcy Hitlera od sprokowania takiej agresji”.

W więzach systemu półtotalnego

Na łamach czasopisma „Głos Niezależnych” zamieszcza list z Jugosławji Chorwat Bartul Ivecević. Pisze on: „Chcę się ludzi, że jednak Cvetković, nowoczesny człowiek, zrozumie, że dotychczasowa narodowa, społeczna i wewnętrzna polityka była nie waljo (nieodbra), że trzeba w przyszłości iść na tak. Gdyby się to udało, gdyby rząd belgradzki zrezygnował uczciwie z prób przetrzebienia nas Chorwatów na Serbów, gdyby wszedł na tory federacyjne i sumienne rozgraniczenie terytoriów narodowych, gdyby utworzył rząd „Pojednania Narodów”, gdyby stanął mocno na podstawie demokratycznej a państwo budował na fundamencie sprawiedliwości społecznej — jak Bóg na niebie wysłubiłby wojny zwycięsko. Miejsce biernego posłuszeństwa rozkazom, popartym przez pleśń, zająłby zapal, przedsiębiorczość, inicjatywa, ofiarność i mięstwo jakiego świat nie widział”.

B. D. M.

Rycerski zakon „Krzyża i Miecza” wydaje biuletyn p. t. „B. D. M.” co znaczy „Biuletyn dobrukenia moralnego”. Poza przedrukami artykułów z różnych pism redakcja zamieszcza od siebie uwagi p. t. „My chcemy się bić”.

„raptem Europa z historycznego strachu, zaczyna się budzić i przychodzi do siebie. Nietylko wielkie nacje, ale i małe państewka zaczyna nabierać odwagi i opierać się Niemcom. Dzisiaj już nikt bezkarnie nie

pozwoili deptać swych granic. Polska przelamała psychozę strachu Europy. Polska uratowała pokój świata — wolała dzielniki wszystkich państw. Oczy całego świata są dziś zwrócone na nas. Zaszczytem jest być Polakiem. Dlaczego się to stało? Dlatego, że chcieliśmy się bić.

Chemy się bić! — tak myślą o nas nie tylko „führerzy” których jest kilku, ale i t. zw. „szarzy obywateli”, których jest miliony. I myślimy tak sami z siebie bez nagonki całego aparatu „Reichsministerium — propaganda”.

Publiczne znieważenie

Dwutygodnik „Gazeta Administracji” w dziale „Orzecznictwo Sądu Najwyższego” podaje następujące wyjaśnienie artykułu 127 kodeksu karnego o publicznem znieważeniu: „Ustalenie obiektywnej możliwości usłyszenia wypowiedzianych przez oskarżonego słów znieważających przez nieograniczoną liczbę osób nie wystarcza dla bytu przestępstwa z art. 127 k. k., albowiem ze względu na przepis art. 13 k. k. należy ustalić pozątem, że oskarżony miał bezpośrednio zamiar działania publicznego, bądź też, że powyżej przytoczoną możliwość usłyszenia jego słowa przewidywał i na to się godził”.

Polska nie powie „A”

Tygodnik „Czarno na białem” zamieszcza tekst przemówienia, które wygłosił plk. Januarey Grzędziński na konferencji międzynarodowej w Paryżu dla obrony pokoju, demokracji i godności ludzkiej. Czytamy tam ustęp następujący: „Do propagandy o wyswiechtanych metodach „sudeckich”, które poznaliśmy w sierpniu, a które uprawia p. Deat (gwizdy), przybyszą dziś nowe. Pan Deat, pomniejszając złośliwie siły Polski, wzniesła wątpliwość, czy należy wypełnić gwarancje, Mniejsza o fałszy obrazu, ale uderza cynizem myśli, że gwarancji udzielać należy tym państwom, które są dość silne, by z niej nie korzystały. Słowa p. Deate nie są pozbawione treści, ale ich treść godzi w najgłębsze poczucie ludzkości i przeczy rozsądkowi (oklaski). Ale najdziwniejsze jest oskarżenie Polski, że jest buńczuczna i może wciągnąć przez swoją wojowniczość Europę w katastrofę. Protestuję w imieniu wszystkich Polaków przeciwko takiej nikczemności (ignominie). Przypomnę panom nowelę Diderota, w której opowiada o chłopcu, którego zastał płaczącego na progu domu z

gramatyką na kolanach. „Czego płaczesz, chłopcze? — pyta filozof. Na co małe: „Mama każe mi powtarzać A”. — Cóż w tem tak okropnego? — Nie, ale jak powiem A, to mi mama każe kolejno wypowiedzieć wszystkie litery alfabetu!”. Polska, proszę państwa, nie chce powiedzieć A... (oklaski)”.

Kłopotliwe wezwanie

„Polska Agencja Zachodnia” donosi: „Wychodzący w Łodzi organ Zrzeszenia Niemców w Polsce „Der Deutsche Wegweiser” w numerze z datą 28 b. m. ogłosił list otwarty do wszystkich Niemców w Polsce, w którym wezwał ich, aby odkryli swoje karty i oświadczyli się wyraźnie, czy są lojalnymi obywatelami państwa polskiego i czy popierają politykę min. Becka, w szczególności jego mowę z dnia 5 maja b. r., oraz jakie stanowisko zajmują wobec rozszczeń Trzeciej Rzeszy w stosunku do Gdańska i t. d.

List otwarty wzywa wszystkich Niemców w Polsce, aby jasno i otwarcie oświadczyli się w tej sprawie. List rozesłano do wszystkich ośrodków i organizacji niemieckich”.

Błędy w rozumowaniu

M. Niedziałkowski zwraca uwagę w „Robotniku” na błędy rozumowania prasy ozonowej. „W danym wypadku dziecko zrozumie, że walor społeczno-polityczny głosowania w Zagłębiu Dąbrowskiem jest zupełnie inny, niż walor głosowania w Płpidówce. W Płpidówce porozumienie się z sobą p. aptekarz, p. doktor i ksiądz wikary, poczem powstała bez trudu jedna lista „apolityczna, prorządowa, bezpartyjna”.

Przyjmuje liczbę „Gazety Polskiej” i „Kurjera Porannego” wraz z poprawkami, dotyczącymi ich znaczenia jakościowego. Przyjmuje, że „Ozon” uzyskał 33,9 proc. ogólnej ilości mandatów w Radach Miejskich z tem, że mandaty małych miasteczek odegrały rolę decydującą. Mój wniosek ogólny pozostaje bez zmiany: w Polsce nie ma miejsca ani dla „totalizmu”, ani dla „monopartyjni”.

He wreszcie

„Robotnik” donosi: „Już szósty dzień, a oficjalnych wyników z Kielec niema. Główna Komisja Wyborcza ciągle „liczy”. „Gazeta Polska” z dn. 24 b. m. podaje nieoficjalne dane, że PPS otrzymała — 15 mandatów. „I. K. C.” z dn. 25 b. m. też nieoficjalnie przyznaje nam 15—

16 mandatów. „Warszawski Dziennik Narodowy” z dn. 25 b. m. podaje dane ze wszystkich Okręgów, zaznaczając, że są jeszcze niedostateczne i zaznacza, że w ogólnym wyniku PPS otrzymała 19 mandatów.

Od 23 maja codziennie przybywa jeden mandat, na dzień 25 maja już według „Warszawskiego Dziennika Narodowego” było 19 mandatów. Moglibyśmy czekać i dłużej, w ten sposób po Zielonych Świętach — byłoby dwadzieścia parę mandatów, lecz nie czekając tak długo, chcielibyśmy wiedzieć wcześniej, ile PPS otrzymała mandatów. Od poniedziałku przy najbardziej skomplikowanym systemie obliczania głosów, można było chyba obliczyć. Czas najwyższy.

Wybicie szyb w konsulacie w Królewcu

„I. K. C.” donosi z Królewca: „W piątek wybito w gmachu konsulatu generalnego R. P. w Królewcu szyby. Przed gmachem konsulatu stał posterunek policji. Policja nie przeszkodziła sprawcom napadu i nie usiłowała nawet schwytać napastników”.

Wreszcie Bułgaria

Kilka uwag o środkowej Europie, a raczej „Europie południowo-wschodniej” zamieszcza w czasopiśmie „Wielka Polska” Karol Stefan Frycz. Pisze on m. inn.:

„Wreszcie Bułgaria. Tu sprawa o tyle jest trudniejsza i zarazem łatwiejsza, że aspiracji jest dużo i że są one nieokreślone. Chciano gorąckowo Macedonji, ale po doświadczeniach wewnętrznych z jej anarchizmem szczepami z tego postulatu zrezygnowano i szczerze zawarto pakt z Jugosławją. Uznajemy to oczywiście, bo Serbja musi mieć jakiś ekwiwalent za emancypację Chorwacji. Pozostają jednak Dobruża i De-deagacz. Bułgarij naprawdę konieczny jest tylko ten ostatni i dostęp do morza Egejskiego. Zyskałaby wiele, a ustępstwo Grecji byłoby tu nie znaczne. Trudno więc nie stwierdzić, że sympatjami naszymi stoimy w tej sprawie po stronie Bułgarij i jej postulat popieramy. Tu także toczyły się rokowania, ale również narazie rezultatu nie daly. Cała podcicha jednak w tem, że to ognisko najmniej nam zagraża pożarem. Kwestje Węgier i Chorwacji weszły już w stan o wiele bardziej zapalny i wymagają o wiele szybszego załatwienia”.

Przypomnienia

254. Może to nie przypadek, że w państwach, gdzie życie gospodarcze opiera się na namiastkach, również opinia publiczna żyje namiastkami prawdy.

255. Przed bitwą pod Grunwaldem z rozkazu Mistrza Ulrika von Jungingen krzyżacy procarze zbliżyli się do pozycji polskich, rzucając na Polaków obelgi. W ten sposób Mistrz krzyżacki chciał przyspieszyć bitwę, podczas gdy król Jagiello czekał na skupienie większych sił zbrojnych. A bitwę zwycięską wydał w chwili, jaką uznał za stosowną.

Po zgorą 500 latach procarzy krzyżackich zastępują gazety niemieckie.

256. W każdym arcydziele znajdziemy rzeczy o żywotności wieczystej. Naprzykład — w „Grażynie” Adama Mickiewicza: „Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcie nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary! Małoz Prusaki i Mazowsza cary ziemi, ludzi, złota wepchnęli mu w paszczę? On wiecznie głodny! Choć pożarł tak wiele, na resztę naszą rozdiera gardziele!”

257. Król pruski Fryderyk II przed rozpoczęciem kroków wojennych przeciw Austrii, łamiąc zobowiązanie przymierza austro-pruskiego zawartego w roku 1778, oświadczył bez ogródek: „Gwarancje traktatowe to najczystsze pustki słowa; dziś się je daje, a następnie od ich wypełnienia zwalnia dwuznaczna wykładnia jednego wyrazu lub zdania”. Wępie też łamał wszystkie traktaty i umowy: traktaty drezdeńskie, hubertusburki i cieszyńskie, umowy zawarte w Reichenbauehu, Plinitz, Berlinie, Wiedniu, Paryżu. A do „dwuznacznej wykładni” miał cały zastęp historyków i prawników, którzy każdy gwałt uzasadniali „prawem historycznym” lub „koniecznością życiową”. Przytem każdy zabór nazywali łagodnie „objęciem w posiadanie”. „Ci historycy, wiecy i mali, dawniejsi i współcześni, których imię legjon: Ranke, Wutke, Preuss, Droysen, Duncker, Gruenhagen, Koser i tylu innych, z zadziwiającą zgodnością, nie pomyślał się ani razu, nie wspomną nigdy o zdobyciu, o zaborze, jeno wykładają, jak się odbyło Besitzergreifung księstw śląskich, tak samo, jak mówią o „objęciu w posiadanie” Prus Królewskich. Do Śląska, tak samo jak do Prus, ma Fryderyk „odwieczne, niezniszczalne, dziedziczne prawa własności” i po prostu, wzytu cziasowo z „posiadania”, „objęciu” je z powrotem, za nadarzoną po temu okazją” (Askenazy: „Dwa stulecia”).

Fryderyk II był dotknięty grafomanją. Napisał ode p. t. „O obłudzie”, w której potępiał... wiarołomnych polityków i czasy niemoralne. W przeddzień zaboru Śląska wydał „Antymachiavelła”, w którym przeciwstawił się zalecanym przez Machiavelła metodom gwałtu, zdrady i podstępów. Pod koniec panowania był już bardziej w zgodzie z sobą, kiedy do swego pierwszego ministra pisał: „Mój kochany szariatanie”, albo „Mój drogi, bądźmy lotrami!”

Wędrowiec

Kiedy Starówka, a kiedy króle jeździły na bielańskie wycieczki zielonoświątkowe

Westchnijmy z cicha. Te kochane Bielany — to już przeszłość. Przynajmniej, jeśli chodzi o tradycyjne wycieczki zielonoświątkowe. Warszawa rozrosła się, rozparła, pochłonęła nienasyconą Żoliborz, ongiś Jolie Bord podwarszawski, malowniczy, sielski, a dziś już ani Bord, ani Jolie, zwłaszcza z temi paskudnymi kilometrowej długości szarami w barwie czworakami ZUPU. Marymont też tak dobrze ajk połknęły, wchłonięty, wessany. A Bielany — to w tej chwili już naprawdę tylko lasek, albo raczej wcale nie duży park, coś w rodzaju większego skweru, który pod ogonową pletwą przytuliła litosiernie Syrena stołeczna.

W dodatku — a niechże cię! — niczego tam nie wolno. Wszędzie zakazy, tablice ostrzegawcze. Tego i tamtego wzbroniono, nie dozwolono, zagrożono surowymi sztrafami, aresztami, grzywnami. Choćby ta nowa skarpa na wysokim brzegu. Tyle dziesiątów lat turlały się tu w dół całe pokolenia urwisów. Tyle lat — niech płyną na zdrowie do Gdańska — w Zielone Świątki rok rocznie zrzucono z tego urwiska do Wisły tony wypróżnionych butelek, bele torebek po wiktualach, nieprzeliczone mnóstwa skorupki od jajek. Jak dobrze poszło, jak się podochoćciło, to i czyjś but powędrował tą samą drogą, broń Boże, nie przez żadną złośliwość, tylko tak sobie, dla żartu, dla szpasu.

A teraz co? Zamiast dawniejszego urwiska jakieś ulizane, zielonujące się od strzyżonej traw-

ki pochyłości, po których ani zjechać na własnej, rodzonej autostradzie, ani nawet stąpnąć choćby bez butów w samych skarpetach, bo zaraz pan drogowy z taką — o! — gębą leci. A niechby jeszcze kto popróbował rzucić marynarkę i kamizelkę, a legnąć se na świeżej murawie pod młodym dębakiem — dziesięciolatkiem w samych tylko sztuczkiowych i półkoszulku — już napewno zrobiłaby się cała heca. Że nie przyzwolicie, że nie wypada, że to i owo.

Zaś dawniej? Miły Boże! Popytajcie Waszmość Państwo jednego i drugiego ojcaszka dzieciom, solidnego właściciela warsztatu, szewca, blacharza, ślusarza, tego i owego kupca małego wiele lat handlującego samodzielnie w detalu. Leżka mu zaświeci w poczciwych oczyskach, jak wspomni te dawne, dobre — co dawne zawsze musi być dobre — czasy, kiedy się to w Zielone Świątki nie gdzie indziej, ale tylko na Bielany wędrowało. I to nie byle jak, nie w pojedynkę, nie na samotniaka, ale ławą, panie dobrodzieju, rodziną, całym klanem.

Szlak tej zielonoświątkowej wędrowki ludów był zawsze ten sam, odwieczny, niezmienny — dzisiejszą Wiskostradą, z pod Zamku, z pod Cytadeli, jak komu było bliżej, jak komu było wygodniej. Ze Starówki, z Rybaków i wogóle z Powiśla już napewno tylko tędy.

A właśnie Starówka, właśnie Powiśle, najbiedniejsze, ale też i najdumniejsze dzielnice Warszawy

dawały największą ilość zielonoświątkowych klientów Bielanom, karuzeli, tancudom tymczasowym.

Czy zawsze? — Otóż nie. Moda odwiedzania lasku bielańskiego wesołe, zielone dni Zesłania Duchy Św. zrodziła się przecież akurat w tej wyższej, najwyższej socjocie. To są stare dzieje. Tak stare, że nie może ich pamiętać dzisiaj najstarszy szewc ze Starówki. Ale to fakt. Sam majestat królewski w poszóstnej cprawda karcie też lubił w Zielone Świątki wypuścić się na Bielany. A wraz z majestatem diuszessy i komtessy, a panowie, a szambelany. Pewnie też i ulubienicy od mądrych zebrań literackich, od obiadów czwartkowych. Może Trembecki, może Książnik, może Karpiński, może i krotofilny ksiądz Bohomolec — ten, co to spłodził tak bardzo niegdyś popularną — niedawno przez radio przypomnianą — piosnkę o Kurdeszu nad Kurdeszami.

Jak się odbywały te królewskie wyprawy bielańskie, zielonoświątkowe? — Oczywiście był szyk, elegancja. Były wielkie tualety. Duszessy jako berżerki. Szambelany w koronkach, żabotach, frakach. Coś też musiał orszak królewski wraz z najtwardszym monarchą przetrzącić. Ale gdzie? Ale co?

Przecież nie u „Bochenka”. Sławna karczma liczy sobie wprawdzie coś koło setki lat, ale wtedy jeszcze jej nie było. A biali Ojcowie Kameduli też nie mieliby czem przyjąć majestatu. W kłasztorze bielańskim też gościł ma-

jestat, ale to bywało w innym czasie, dużo wcześniej, dla rekołeksy, dla rozmyślań, a wtedy post, suche dni i t. d.

Więc jak? Ano niezawodnie zabierano sobie to i owo z wiktualów w skrzyniach, w sepekach podróży. Wiek osiemnasty z jego długimi podróżami w powozach, karetach, miał lepszy niż dwudziesty ten niezbedny sprzęt podróży. Te skrzynie, te sepekiki bywały niczem małe kredensy przenośne, pełne przeróżnych flaszek, a naczyń, a talerzy, a łyżek, a sztucców. W długiej podróży trzeba było dobrze zjeść.

Ale majestat inaczej. Wiemy przecież, że i na obiadach czwartkowych nie podawano żadnych specjalów, żadnych wymyślnych dań. Podawano zwykły polski barszcz, wędlinę, kiełbasy. Nie przepracowywał się, nie sadił na pomysły gastronomiczne monsieur Tremont — nadworny kuchmistrz królewski. Conajwyżej upiekł jakieś paszteciki, a z mięsa, to już tylko pieczeń baranią, którą lubił bardzo rex Augustus.

Było nawet coś w rodzaju osobnego ceremonjału przy podawaniu owego przysmaku królewskiego. Dworak, który nosił go na tacy, już od proga wołał grzmiącym głosem:

— Baran, barani!

Tak bywało na obiadach czwartkowych. Tak samo zapewne było i na Bielanych. Zajadano combrzy i udźce baranie. Zakrapiano je winem hiszpańskim, ale skromnie, ale w miarę, bo majestat jak w jedzeniu tak i w picciu bardzo był powściągliwy. Nie to, co Starówka, co Powiśle, co zacne majstry szewskie i ślusarskie. Ci dopiero pokazali na Bielanych, w Zielone Świątki, co to jest, panie dobrodzieju, tężyzna narodowa.

Ale i oni minęli.

Jerzy Marjusz Taylor.

Pamiętaj, że...

Czasopismo „Front Zachodni” przypomina, że „...w Gdańsku na 400 tys. ludności żyje 40 tys. Polaków. Poza tem 125 tys. ludzi jest na utrzymaniu Senatu gdańskiego, a 15 tys. emerytów pruskich sprowadzono do Gdańska na stałe dla robienia nastroju”.

Zupę z szparagów

przyrządzić można szybko na rosolu z praktycznych

MAGGI

kostek bulionowych

Zupa z szparagów

1/2 kg szparagów, 2 MAGGIego kostki bulionowe, 1 1/2 litra wody, sól, cukier, 2 łyżki maki, 1/2 litra śmietany, 1 żółtko.

Szparagi obrać, pokroić w kawałki, dodać do rosolu przyrządzonego z wrzącej wody i MAGGIego kostek bulionowych i gotować do miękkości. Główni szparagów pozostawić w całości, resztę przecisnąć i zupę podprawić śmietaną wymieszaną z makią. Po zagotowaniu dodać rozbite żółtko, uważając, żeby się nie zwarzyło. Podaje się z grzankami.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

POWIEŚĆ

— Ano, no!... Jest coś z tego!.. To jest ich życie, no!..

Ukazała się wielka, powiększona, zarosła krótkim włosem twarz, z zawieszonymi wąsikami, wypukłą grdyką i serdecznym uśmiechem mięsistych warg. Wyniosłe czoło zdawało się tchnąć ufnością, piękne przejrzyste oczy spoziierały poczciwie. Robotnik miał na głowie fantastycznie obcięty filc, a rozpięta koszula ukazywała istny gąszcz na żywotnej piersi.

— Ależ to Kajfosz!... — Krzyknęła zdumiona pani Jolanta — Kajfosz, jak żywy!.. Znam go przecież!.. Nigdybym nie przypuszczała.

Była tak poruszona, iż wszyscy wybuchli śmiechem. Dyrektor Bayer najgłośniejszym. Wszystkie zależ od sposobu pokazania człowieka — można tak, można

inaczej. Lecz to jest prawdziwa twarz, wyraz podchwyciony przez obiektyw. Ten człowiek wychodził z huty, a córka szła mu naprzeciw. Dyrektor Bayer trzasnął go w sam raz!..

— Ano, ono.. Józef Kajfosz, ten sam. „Wasz” Kajfosz.

I dodał poważnie: — On się będzie budował, No, ja. Ogródek i róże kiedy pójdzie na rentę. Będzie to miał.

VIII.

Prowadź, dźwigaj, kobieto, którą masz męża pijusa! Dźwigaj go i dźwigaj wstyd który ci przypadł w udziale!.. We wszystkich oknach pojawiają się twarze, a kobiety wychodzą na schodki. W pierwszej chwili nikt się nie wyznaje na rzeczy.

— Co mu zaś jest?..

— Zastabł!..

Dźwigaj go i podpieraj, by się nie zwałił do rowu. Zawszeć to jest twój mąż, ojciec twoich dzieci, człowiek wreszcie, stworzenie boskie!.. Żal by się spowieierał!.. Kajfoszka ma usta pełne gorzkiej śliny, a serce pełne współczucia. Nie wie też gdzie podziąć oczy, nie śmie patrzeć na ludzi.

— Zaś tam zastabł!.. Upoił się jak świnia.

— Kajfosz!..

Jak tu żyją i mieszkają nie widziano go pijanego. Być nie może!.. Kajfosz!.. Chyba go spoił, czy jak?..

— Poczkajcie, Kajfoszka, wyniosę wam wody. Toć on się pochoraował!.. Usadźcie go!..

Ona jednak zaciska wargi i potrząsa bez słowa głową, chce jak najprędzej dobić do mety, do domu gdzie się skryje ze swoja

zgrzyotą. Siły ją opuszczają — dźwigać tylego chłopca!.. Szła właśnie z kościoła gdy go ujrzała pod ścianą „Białej Gęsi” siedzącego w prochu, męża swojego. Oczom nie wierzyła. Zglupiała tak, że spytała: tyżes to, ty?... Miał przecie pojechać do Mrowy!.. zamierował opatrzyć pszczoły!.. Ledwie go podźwignęła, niewiedomo skąd wzięła sił aby go przytaskać pod Starą Kolonję. Lecz przed sztreką ustała, szyny przerażały ją.

— Nie dasz mu rady, ostaw go kobieto! — rzekła z litością któraś z przechodzących. Inne odwracały twarze aby uniknąć wstrętnego widoku. Z gór leciał porywisty wiatr, drzewa gięły się z szumem. Ziębnięta do szpiku kości, poszarpana na nice przez rozpacz i strach, Kajfoszowa spoglądała w dół, w błogosławioną dolinkę gdzie widniały dachy domostw Starej Kolonji. Kominy dymyły. Ludzie jeszcze babrali się w ziemi na działkach, płoty uwięzione nacią zdobyli drogę na której dzieciśka przeganiały się wrzeszcząc. Jakże daleko wydał jej się ów raj i ów dzień gdy oczekiwała męża i dzieci z kochaniem, w kuchni pełnej miłych zapachów!.. Zapłakała, przesyła niedobrym dreszczem. Był ich wszystkich wydał się zagrożonym

na amen i wieki wieczne.

Sam Bóg musiał tu widać sprwadzić Knoblocha. Jechał on na rowerze, wyelegantowany i wyświeżony i widok Kajfoszów miotających się przy rowie, wstrząsnął nim. Zatoczył koło i zawrócił.

— Co jest?..

W milczeniu objął kamrata, podparł go i poprowadził. Okazał wiele zrozumienia dla jego stanu choć miał na sobie najlepsze ubranie i łatwo mógł je zwałić. Wydał się nawet nadmiernie poruszony, gdy rzekł: — tak, ano, człowiek nie jest z żelaza!.. On sam bliski był pijaństwa gdy nawiedziła go niewczesna miłość do młodej dziewczyny. Zanim się oddał tej miłości nie przyszło mu to lekko i zaczął pić. Jednakże Kajfosz daleki był od szatów, co go więc naszło?..

— Znalazłam go pod „Gęsią”, zglupiałam, oczom swoim nie uwierzyłam!.. — szepnęła Kajfoszowa drepząc obok. Wiodła rower Knoblocha, iż zaschły na jej zmartwiałej twarzy. Nie mogła wydusić z męża ani słowa, nie wiedziała nic!.. Chyba pojechał na rowerze?.. — Gdzie twój rower?.. gdzie go podział?.. co się stało z rowerem?..

— Dajcie mu spokój — rzekł Knobloch. (D.c.u.)

Pożegnana audjencja

Bóg zapłać Waszym Eksceleńcom, że dzięki twórczym ich inwencjom miałem przez bity dwa miesiące Tematy wprost olśniewające.

Nie wywołując wilka z lasu Nadążyć wprost nie miałem czasu Za wprowadzeniem w czyn intencji Obydwa Waszych Eksceleńcy.

Życząc więc dalszej im potencji Pelen wdzięczności i atencji Pozwól sobie tu nadmienić, że nadszedł czas, by temat zmienić.

Albowiem tu i owdzie ludzie Już przebakują coś o nudzie, Gdy wspomnieć im o elokwencji Każdej z dwu Waszych Eksceleńcy.

Na pożegnalnej tej audjencji U obu Waszych Eksceleńcy Muszę więc stwierdzić, że do wierszy Potrzebny mi już rozmach szerszy.

Świat się totalnej przejał sieczki I chce tematów z innej beczki, Pozwól przeto Eksceleńcy, że wyciągając konsekwencje Gwizdnę na Wasze Eksceleńcy I zmuszę mą inteligencję By otrząsnęła się z sugestji Takiej czy innej krwawej bestji.

I by zechciała w przyszłych pieśniach Skądinąd czerpać już natchnienia. Zechcą więc przyjąć Eksceleńcy Do wiadomości tę tendencję. — Adieu!

As. Płk.

Wymowne transparenty w dniu spisowego oszustwa

Ostatni numer „Frontu Zachodniego”, czasopisma, poświęconego sprawom polsko-niemieckim zamieszcza zdjęcie, przedstawiające bojówkę hitlerowską na dworcu w Drygalen w Prusach Wschodnich po powrocie z wyprawy na wieś mazurską.

Jak widać na ilustracji, członkowie tej bandy trzymają transparenty, na których czytamy: „Witajcie na emantaryzmu mazurskim!”, „Operacja się udala!”, „Mazurski pacjent zmarł!” itp.

W tych warunkach przeprowadzany spis był nietyłe komedią, obliczoną na wprowadzenie w błąd naiwnych ile raczej oszustwem, mającym wymazać ze statystyk niemieckich półtoramilionową rzeszę Polaków w Niemczech.

Co jedli Niemcy w czasie wielkiej wojny

Porcja żywnościowa na jednego obywatela w Niemczech w r. 1913 wynosiła: mąki 300 gramów dziennie, tłuszczów — 56 gramów dziennie, mięsa — 1050 gramów tygodniowo.

W roku 1918: mąki z dodatkami i mieszaną — 160 gramów, tłuszczów (masło, margaryna) tylko — 7 gramów, mięsa (z kośćmi) — 135 gramów.

Biorąc pod uwagę wskaźnik porcji w roku 1918 za 1 — w porównaniu z rokiem 1913 — racja żywnościowa będzie układać się następująco: chleb jak 2:1, mięso 7:1, tłuszcz 8:1.

Do roku 1916 Niemcy żyli swą ludność jeszcze z posiadanych zapasów.

Od 1916 r. rozpoczął się już ostry kryzys aprowizacyjny, który zmusił do wprowadzenia kart żywnościowych i racjonalizowania aprowizowania ludności.

Lilja Mohawków Świątobliwa Indjanka

Sprawa beatyfikacji świątobliwej Indjanki, Katarzyny Tekakwitha, zwanej „Lilją Mohawków”, jest na dobrej drodze. Rezultatu procesu beatyfikacyjnego oczekują z wielkim napięciem w całej Ameryce Północnej, gdzie od kilku już lat rozwija się na szeroka skalę zakrojona akcja mająca na celu wyniesienie na ołtarze zmarłej w 1680 r. Kateri Tekakwitha. Grób świątobliwej Indjanki na brzegu rzeki św. Wawrzyńca jest celem licznych pielgrzymek.

Ubiegłego lata 5.000 Indjan ze szczepu, z którego pochodziła Kateri Takakwitha, posłało do Watykanu petycję o beatyfikację zaopatrzoną zamiast w podpisy w oryginalne znaki pisma Indjan.

Min. Beck — Potiemkin Co mówią o spotkaniu w Paryżu

W paryskim czasopiśmie „Match” znajdujemy obszerny, ciekawy opis spotkania wysłannika sowieckiego z ministrem Beckiem, opis romansowany, stanowiący lekką lekturę dla każdego czytelnika.

Sowiecki charge d'affaires p. Listopad oczekuje na zaproszenie dla swego ministra (Potemkina), które p. Beck „zatrzymał na wargach”. Krótkie milczenie.

— Może p. Potemkin dałby nam okazję do rozmowy o swojej wielkiej i pożytecznej podróży? — rzucił prosto p. Beck.

Oto wyznaczenie spotkania, choć nie jest precyzywane. P. Listopad zrozumiał. P. Beck lubuje się w odcieniach. Kiedy pociąg z Bukaresztu wtoczył się na dworzec w Sniatynie, drzewiczki wagonu II-jej klasy obramowały okrągłą twarz z przedwojennymi, małymi binoklami, okrytą siwiejącymi włosami. P. Listopad biegł wzdłuż pociągu; sądził, że jego minister przyjedzie pierwszą klasą.

— Więc? — pyta p. Potemkin.

— P. Beck jest zadowolony — oświadcza p. Listopad. — Tym razem kryje nieco mniej swą gre. Oczekuje naszego nowego ambasadora, Szarowna.

— Opuściłem Bukareszt, jak pan wie, opowiada Potemkin, o godzinie ósmej. O piątej telefonował mi Molotow, abym udał się do Moskwy nie przez Besarabję, ale przez Warszawę. Trzeba, byśmy się dowiedzieli dokładnie o „sprawie Goeringa”. A oprócz tego w porozumieniu ze Stalinem i Molotowem wyłożę swój punkt widzenia.

P. Listopad chmurzy się: Litwinów nigdy nie mówił z taką stanowczością. Pociąg zajechał do Warszawy. Oto pierwsza wizyta ministra rosyjskiego w Warszawie od czasu wojny.

— Czy audjencja (u min. Becka) wyznaczona? — pyta p. Potemkin personelu ambasady sowieckiej, oczekującego go na dworcu Głównym w Warszawie.

— P. Beck byłby bardzo urażony, gdyby nie wyraził Pan swego życzenia.

Wysłannik p. Becka jest uśmiechnięty i uprzejmy... Ale nie wyraża zaproszenia formalnego. Pyta:

— Czy pan zostanie dłużej w Warszawie?

— Zamierzam wyjechać jutro o 9-iej rano, lecz jeśli p. Beck udzieli mi rozmowy, to gościj jestem odłożę mój wyjazd do piątej wieczór. Dam polecenie zatelefonowania. Proszę podziękować p. Beckowi.

P. Potemkin jest zadowolony: P. Beck wyraźnie pragnie, by on się sam zaprosił, a to jest zasadnicze. Zresztą

tak rozwój sytuacji przewidywał Molotow.

Sroda. Na jednym końcu drutu telefonicznego p. Listopad, na drugim — min. Arciszewski:

— O której godzinie?

— P. Beck jeszcze nie oznaczył godziny. Zaraz Panu zadzwonię...

Po pół godzinie odpowiedź, że p. Beck pragnąłby przyjąć p. Potemkina o wpół do pierwszej. Czy ta godzina odpowiada? Uplywa znowu pół godziny... P. Potemkin również daje czekać; wreszcie kazał odpowiedzieć, że bardzo się cieszy i akceptuje.

— P. Beck, w ciemnym ubraniu, wychodzi na spotkanie gościa. Obaj pragnęli tego momentu. Pp. Listopad i Szembek otwierają ogromne akty.

— „Stalin i Molotow bardzo pragnęliby dowiedzieć się szczegółów o propozycji Goeringa...”

Twarz Becka wypogadza się. On, który nigdy nie chciał mówić po rosyjsku, przypomina sobie, że doskonale zna ten język. Nie waha się i wyjawia sprawę, której rabka uchylili za pośrednictwem prasy:

Propozycja wspólnego zaatakowania

Sowieców. Ukraina prawobrzeżna i Białoruś przyznane byłyby Polsce, Reszta Ukrainy stałaby się państwem niepodległym pod protektorem niemieckim. Na całej przestrzeni dawni ziemianie polscy otrzymaliby odszkodowanie. Kaukaz miał pójść pod protektorat polsko-niemiecki.

Płk. Beck z miejsca odmówił. Na rozkaz P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza ambasador Lipski otrzymał misję wyrażenia min. von Ribbentropowi zdziwienia rządu polskiego z powodu takiej propozycji.

Rozmowa Becka z Potemkinem, zaczęta z ostrożną rezerwą obustronną, staje się serdeczną.

— Z łatwością dojdziemy do porozumienia — oświadcza Potemkin. — Jesteśmy gotowi umieścić na granicy polskiej zapasy ropy etc., aby w razie konfliktu zbrojnego tem łatwiej i bez zwłoki zasilać armię polską.

Wszystko, co ofiarujemy, nie może stanowić dla Niemiec argumentu, że się je otacza, i nie żądamy nie wzajemian, jak tylko lojalnej przyjaźni. Polska stanowi przecież naszą naturalną granicę przed naporem niemieckim!...

W sobotę dn. 3.VI r.b. w Salonach Hotelu Europejskiego wraz z ogródkiem odbędzie się „WIECZÓR CZERWCOWY”

Tow. Pomocy Ociemniałym Ofiarom Wojny p. n. „LATARNIA” Początek o godz. 22. Bilety w cenie 8 i 5 zł. Informacje: tel. 10.29-88. Fraki — smokingi

Świątokradcy ukarani przez młodzież wiejską

Na podstawie informacji otrzymanych z wiarogodnych źródeł Katołicka Agencja Prasowa (KAP) podaje opis zajść we wsi Oberdorf pod Hindelang (Bawaria). We wsi tej, której ludność jest katolicka, znajdowała się przydrożna kapliczka z figurą Pana Jezusa w Ciemnicy, przed którą modliła się pobożna ludność miejscowa i którą przystrajano w kwiaty i płonące świece. Na tydzień przed uroczystością Wniebowstąpienia figura zniknęła. Erzerazony właściciel pobliskiego obojca znalazł ją zabezpieczoną w swojej gnojówce. Wzburzenie w wiosce powstało wielkie. Starszyzna wiejska udała się do posterunku policji, domagając się wyśledzenia i ukarania winnych. Policja

dała do zrozumienia, że sprawa ta nie ją nie obchodzi. Włocianie rozpoczęli dochodzenie na własną rękę. I oto we wsi znalezione dwóch „panów ze swastyką z Berlina”, przybyłych na wyuczasy, którzy w czasie rozmowy o dokonaniem świątokradztwie oświadczyli, iż oni właśnie obalili figurę Chrystusa. Pomimo oświadczenia, że „panowie z Berlina” są członkami „Schwarze Korps”, młodzież tak ich oblała, że świątokradców trzeba było natychmiast przewieźć do szpitala. Ze strony policji nie mogło prztem być mowy o interwencji, cała ludność bowiem wioski i okolice zajęła tak groźną postawę, że mogło to stać się hasłem do poważnych rozruchów.

Dziennikarz uprowadzony przez nieznaną sprawców

W Paryżu uprowadzono dn. 26 b.m. w tajemniczych okolicznościach dziennikarza.

Autor słuchowisk radiowych Roger Petit został porwany przez trzech nieznaną przyczyną w chwili, gdy opuszczał ministerstwo poczty po rozmowach, dotyczących audycji radiowych.

Nieznaną napastnicę wełagnęł Petit do czekającego przed gmachem ministerstwa samochodu, który natychmiast odjechał z dużą szybkością. Napastnicy oświadczyli dziennikarzowi, że wiozą go „do szefa”.

W Lasku Bulońskim pękła jedna z opon i samochód musiał się zatrzymać. Moment ten wykorzystał Petit, który wyrwał się z samochodu i zaczął uciekać. Napastnicy zaczęli go wówczas ostrzeliwać. Trzy kule trafiły uciekającego dziennikarza. Rany, które odniósł, nie są jednak groźne.

Gdy policja przybyła do Lasku Bulońskiego, napastnicy, którzy w międzyczasie uruchomili samochód, zdolali już zbiec.

Bluff gospodarczy w rolnictwie niemieckim

Szumnie reklamowana przez heoldów narodowego socjalizmu akcja tworzenia zagród dziedzicznych, mających zapewnić „źródło krwi nie mieckiego narodu” i stworzyć niezależne jednostki gospodarcze, nie wyszła poza granice bluffu. Akcją tą objętych zostało zaledwie 22,5 procent gospodarstw, 1.685.000 na 3.075.000 i to przedewszystkiem tam, gdzie pomoc i opieka państwa była niepotrzebna, a więc w dzielnicach, posiadających gospodarstwa zdolne do prowadzenia rolnictwa racjonalnej gospodarki. Np. w Hanowerze, Holsztynie, Bawarii itp.

Natomiast w dzielnicach naprawdę potrzebujących opieki państwowej, jak np. w Prusach Wschodnich wzgl. na Pomeranii, akcja ta została zrealizowana w stopniu, nie odpowiadającym potrzebom. Charakterystyczne przytem jest, że to wymowne niedopatrzenie interesów wólszciankiej ludności Niemiec przez reżim hitlerowski zachodzi w dzielnicach Rzeszy, stanowiących ostoję junkierstwa niemieckiego.

Nieletni i starcy w aresztach gdańskich

Z Gdańska donoszą nam: 73-letni Wincenty Pacholski z Wreszcza wyjechał 15 maja do krewnych na Pomorzu, nie wrócił i znikł bez wieści. Wszelkie dochodzenia rodziny i znajomych pozostawały przez długi czas bez rezultatu. Dopiero nakutek interwencji z polskiej strony osiągnięto z Gdańska informacje, że Pacholski znajduje się w „areszcie ochronnym” w Gdańsku.

Blizszych szczegółów oraz powodów tej „ochrony” nie dowiedziano się. Niedawno tak samo tajemniczo dostali się do aresztu gdańskiego dwaj nieletni gimnazjści. Ujęła ich policja gdańska w Staminie pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy polsko-gdańskiej. Uczniowie Belling i Myński prze siedzieli w areszcie przez 8 dni, byli kilkakrotnie przesłuchiwani.

Angielskie maszyny do pisania IMPERIAL biurowe i walizkowe Generalna Reprezentacja SEW RIT, Alberta 1, tel. 203.16

Wieczory teatralne „Koleżanki”

Stefana Krzywoszewskiego TEATR POLSKI

Podczas przerw międzyaktowych w czasie przedstawienia „Koleżanki” Krzywoszewskiego w Teatrze Polskim, co stawało bywało teatralni zajmowali się wzięciem postaci występujących w tej nowej komedji z postaciami dobrane znanymi na bruku warszawskim, z... przeżyciami samego autora, z wypadkami, które w swoim czasie wstrząsały opinją towarzysztwa warszawskiego. Najróżniejsze też padały nazwiska, najróżniejsze przypomniano sobie wydarzenia, w kulturach Teatru Polskiego zakręlowała niepodzielnie Pani Plotka.

Na tę nową komedję Krzywoszewskiego złożyło się bowiem istotnie całe jego długoletnie doświadczenie życiowe, wszystko, co widział, co zaobserwował, co przeżył w swej umiłowanej Warszawie, dawniej i teraz.

Nie ślęgała też wspomnienia i te obserwacje bardzo w głąb naszego życia, nie docierają i — nie chcą docierać do sedna rzeczy.

Warszawa jest i była w ujęciu Krzywoszewskiego zawsze Warszawką. Wspomnienia jego błąkają się gdzieś po powierzchni życia, zatrzymują się na chwilę w buduaru pięknej pani, w modnym dancingu, w najlepszym razie w gabinecie dyrektora banku.

Nie pragnie też wcale Krzywoszewski zgłębić nurtujących nasze społeczeństwo prądów i przeciwności. W

niu swej nadobnej sekretarce skończywszy; czy warto było wreszcie brać także w obronę ową nieszczęsną sekretarkę, która w ujęciu Krzywoszewskiego urasta na jakiegoś demona rzeczywistości kobiecej dnia dzisiejszego?...

Ot, Warszawa na wesoło, na codzień — tak, jak się o niej mówi w salonie i salomiku. Niemalą jest sztuką atmosferę tej Warszawy wydobyc i niemalą jest sztuką zrobić z tego zgrabną komedję — która napewno będzie miała długie i zasłużone powodzenie.

Przyczynił się do tego i Teatr Polski.

W „Koleżankach” występuje ogromny zespół, który reżyser (Zbigniew Ziemiński) ujął ręką mocną i pewną. Niektóre sceny zbiorowe zrobione wreszcie świetnie, np. lekka scena przyjęcia w odsłonie pierwszej, scena w dancingu itd. Tylko scena w gabinecie dyrektora banku wypadła trochę — niebawom. Ale całość przedstawienia pachnie — jeżeli tak można powiedzieć — Warszawa, a o to przecież przedewszystkiem chodziło.

Aktorsko natomiast przedstawienie nierówne. Najlepsze napewno Brydziński, bardzo szlachetny i prawdziwy jako szlachetny przedstawiciel sympatycznym reprezentantem jest trochę sztywny p. Wilamowski. Bardzo ładnie zagrała rolę Lili Kosarzewskiej Irena Malkiewicz-Domańska, artystka względnie rzadko widywana na scenie, a jak się okazuje — zupełnie dojrzała i interesująca. Borowska w nowej dla siebie roli uwodzielejskiej aktorki operetki wykazała dużo temperamentu i rozmachu. Najtrudniejszą

rolę miała niewątpliwie Andryczówna — ale też nie wybrnęła z niej zwycięsko. Ról demonicznych nie powinno się dawać tej młodej artystce, bo to tylko pogłębia jej niezdolną manjerę i krzywi całkowicie linję rozwoju jej talentu. Póki Andryczówna nie zagra prosto i szczerze jakiejś prostej roli, w której podbie publiczność prosto i bezpośrednio, póty nie pozbędziemy się niepokoję o dalszy rozwój jej talentu.

Po „tamtej stronie” barykady w obsadzie męskiej wysunął się na czoło Samborski. Jako dr. Bersten dał folę swemu upodobaniu do gierki i tricków! Mimo to postać zarysowana dobrze i mimo wszystko interesująca. Bardzo dobry Kondrat, przezabawny i w dobrym tonie komedijowym utrzymany Kurnakowicz. Myszkievicz bardzo na miejscu. Pichelski, jak zawsze młodzieńczy i sympatyczny. Pozaatem cały szereg doskonałych epizodów: Socha, Muncingrowa, Kaczmarek, Hanna Parysiewicz, Malkowski i inni.

Dekoracje Sliwińskiego wszystkie „na jedno kopyto”, ultra nowoczesne i przez to trochę monotonne. Na widok pokoju w domu rodzinnym Orzechowiczów, publiczność wzdycha już nad upadkiem Heli Orzechowiczówny w przekonaniu, iż to „gniazdko” usiał jej już prezes Bersten, nieporozumienie takie to nie najlepsza rekomendacja dekoratora. Te właśnie wnętrza Sliwińskiego są najmniej warszawskie z całej sztuki — bo Warszawa wcale nie lubi takich ultra nowoczesnych wnętrz i lubuje się ciągle jeszcze w kanapkach, serwetkach i obrazkach dawnego stylu.

Chor.

BUSKO-ZDRÓJ

Państwowy Zakład Zdrojowy Kąpiele siarczano-solankowe i mulowe. Siarczana solanka ze źródła nr. 1 „Michalskiego“ do picia. Wskazania: gościec stawowo-mięśniowy, choroby przemiany materii, zapalenia nerwów i nerwicy. Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października.

Informacji udziela Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku lub Komisja Zdrojowa w Busku Zdroju ziemi Kieleckiej

W ściele filmu

Niemcy nie dotrzymały umowy filmowej z Polską

Dn. 12 b. m. zamieścił „Kurier Polski“ notatkę p. t. „Układ filmowy polsko - niemiecki musi być zmieniony“. Podkreślono tam, że Niemcy nie wykonały warunków umowy, niezwykłe dla nich korzystnej, bo przewidującej wzajemną wymianę filmów w stosunku 1:10 na niekorzyść Polski. Okazało się bowiem, że na 51 filmów, wyświetlanych w Polsce na mocy tej umowy, ukazał się w Niemczech tylko 1 film polski i to dubbingowany („Jego wielka miłość“ z Jaraczem). Innymi słowy i na tym odcinku kontrahent berliński okazał się nie rzetelny i słowa nie dotrzymał.

Reakcja polska nie dała im się długo czekać. Właściciele kin w województwach zachodnich, gdzie filmy niemieckie najczęściej były wyświetlane zaczęli je samorzutnie wycofywać z obiegu.

Dn. 16 b. m. walne zebranie Związku Zrzeszeń Polskich Teatrów Świetlnych uchwalilo zakaz wyświetlania filmów niemieckich w kinach należących do Związku, a więc niemal we wszystkich prowincjonalnych kinach Rzeczypospolitej.

Umowa filmowa polsko - niemiecka z grudnia 1937 r. ipso facto przestała istnieć.

Produkcja niemiecka straciła - z własnej winy - jeden z najlepszych, jeszcze dla niej dostępnych, rynków zbytu.

Po stronie polskiej stracili niewątpliwie właściciele kin, popierające z powodu zmniejszonej podaży towaru, co zawsze jest niekorzystne dla odbiorcy, powtórnie - w postaci zaliczek, wpłaconych do 23 biur wynajmu filmów niemieckich.

Ale to trudno. A la guerre come a la guerre.

Jak było do przewidzenia, zamiast uznać istotne motywy zerwania umowy przez odbiorców polskich, filmowa prasa niemiecka (Film - Kurier z dn. 12 b. m.) upatruje w tym fakcie jedynie wybuch „szowinizmu polskiego“. Na zarzut niedotrzymania umowy, pismo berlińskie odpowiada... zarzutem zbyt niskiego poziomu filmów polskich, wskutek czego nie można ich było na ekrany niemieckie dopuścić. Powołuje się przytem na wiadome decyzje cenzury filmowej (C. B. F.) która wycofała z obiegu dwa filmy krajowe, uznawszy je za szkodliwe.

Na te zarzuty winniśmy rzeczową odpowiedź. Mamy istotnie poważne zastrzeżenia co do przeciętnego poziomu artystycznego produkcji krajowej, ale mamy te same zastrzeżenia co do poziomu przeciętnych filmów niemieckich (do Polski dotarli tylko najlepsze).

Niemniej jednak sądzimy, że na każde 10 filmów polskich z pewnością znajdzie się jeden, zupełnie znośny. Tego samego zdania był w r. 1937 p. Fritz Bertram, prezes Izby Filmowej Rzeszy, który wobec piszącego te słowa zachwycał się „Wyrokiem Życia“ i wyraził życzenie pogratulowania osobiste reżyserowi Gardanowi... który zresztą uchylił się od tego zaszczytu.

Takich pięknych i dobrych filmów Niemcy wchłonąć mogą dużo - oświadczył prezes Bertram przedstawicielowi Wiadomości Filmowych dn. 20 grudnia 1937 r. „Wyrok Życia“ otrzymał najwyższą klasyfikację (Künstlerisch besonders wertvoll) jako wybitnie artystyczny film.

Ale - powie ktoś - „Wyrok Życia“ to dawne dzieje. Tak, ale „Jego Wielka Miłość“ zdobyła również uznanie krytyki i publiczności niemieckiej.

Na tem się skończyło. „Razem z „Wielką Miłością“ - jak donoszą „Wiadomości Filmowe“ - „zostało zakupionych jeszcze 6 innych filmów, jednakże nikt tych filmów na ekranach niemieckich nie oglądał. Zaznaczyć jeszcze należy, że Niemcy w stosunku do ilości kinoteatrów na rynku niemieckim płacili za film producentom polskim bliżej, bo zaiedwie 6.000 RM. Poza-

tem, wbrew elementarnym zasadom solidności kupieckiej, nie zostały uregulowane różne stare należności za filmy już dawno bo jeszcze przed „po rozumieniem“ przez Niemców zakupione i do niedawna wyświetlane na ekranach niemieckich. Co więcej, posiadamy informacje, że filmy te sprzedawano przez biura niemieckie dalej zagranicę, dzięki czemu Berlin mógł choćby w części zaspokoić swój głód dewizowy. - Pomimo nacisku z naszej strony i niejednokrotnych obietnic rząd Trzeciej Rzeszy nie uczynił dostownie nic, ażeby wyzyskiwać te należności dla pokrzywdzonych polskich producentów.

Co do motywu, że skoro nawet cenzura polska wycofuje z ekranów niektóre filmy krajowe, więc trudno dziwić się, że nie chce ich także rynek niemiecki - to przede wszystkim trzeba stwierdzić, że podobne wypadki zachodzą i w

Niemczech, a powtórnie - powodem represyj cenzuralnych nie był niski poziom rzeczonych filmów, lecz sfalszowanie w nich stosunków polskich, a to chyba Niemców obchodzić ani zrażać nie powinno!

Jeszcze słów parę o filmach niemieckich, osnutych na tematach polskich. Dwa z nich („Miłość Szopena“ i „Walka o wolność“) były wyświetlane w Polsce i spotkały się z uznaniem.

Natomiast inne, jak „August Morny“, „Student - Żebak“, „Polska krew“ i „Przygody młodego pana w Polsce“ - zostały zabronione przez naszą cenzurę wskutek „nieodpuszczalnego i fałszywego przedstawiania w nich rzeczywistości polskiej“. Wymowne!

L. B.

„Skromne“ zarobki gwiazd filmowych

Amerykani nie wstydzą się wysokich zarobków. Często też się zdarza, że prasa ujawnia olbrzymie dochody ludzi różnych zawodów, np. „gwiazd“ filmowych.

Poraz pierwszy jednak w tym roku ci właśnie artyści filmowi zaprezentowali przeciw publikowaniu pobieranych przez nich honorariów, opiewających w niektórych wypadkach na olbrzymie kwoty. Sprzeciw swój argumentują niepotrzebnym wywoływaniem zazdrości, gdyż w gruncie rzeczy sumy otrzymywane netto - po potrąceniu taksy związkowej i państwowego podatku od dochodu - są znacznie skromniejsze. Zarabiający mniej, utrzymują, że nie powinno się ujawniać ich „przebieżności“ w świecie ekranu i tem samem obniżać ich artystycznej wartości.

Ostatecznie postanowiono, że za rok bieżący podane zostaną do wiadomości publicznej jedynie honoraria przekraczające 75.000 dolarów rocznie, przychem wskazano, że suma zapłaconych podatków. Skorzystajmy więc z okazji i rzucmy okiem na listę wynagrodzeń (sumy przeliczone na złote) w amerykańskim świecie filmowym, opublikowaną w r. 1938:

Fryderyk March - 2.561.917 zł.;
Greta Garbo - 2.498.039 zł.;
Marlena Dietrich i Claudette Colbert - 1.955.555 zł.;

Joan Crawford - 1.850.000 zł.;

Clark Gable i William Powell - 1.527.555 zł.;

Fred Astaire, Charles Boyer i Joe Brown - 1.427.143 zł.;

Gary Cooper - 1.268.571 zł.;

Sonja Henie - 1.189.286 zł.;

Myrna Loy i Irene Dunne - 792.857 zł.;

Shirley Temple, Simone Simon, Lily Pons, Franchot Tone i Charlie Chaplin - 581.428 zł.;

Dopiero na końcu listy znajdujemy Pawła Muni i Bette Davis z „drobną“ kwotą 264.286 zł.; Walt Disney'a - 200.000 zł., oraz Adolfa Menjou - 142.715 zł.

Wszystkie te sumy są wzięte brutto. Po potrąceniu podatków związkowego i państwowego, łączny dochód dość niski, pozostaje w każdym razie dla ulubieńców kinowej publiczności dość na „skromne“ utrzymanie.

rykańskim świecie filmowym, opublikowaną w r. 1938:

Fryderyk March - 2.561.917 zł.;

Greta Garbo - 2.498.039 zł.;

Marlena Dietrich i Claudette Colbert - 1.955.555 zł.;

Joan Crawford - 1.850.000 zł.;

Clark Gable i William Powell - 1.527.555 zł.;

Fred Astaire, Charles Boyer i Joe Brown - 1.427.143 zł.;

Gary Cooper - 1.268.571 zł.;

Sonja Henie - 1.189.286 zł.;

Myrna Loy i Irene Dunne - 792.857 zł.;

Shirley Temple, Simone Simon, Lily Pons, Franchot Tone i Charlie Chaplin - 581.428 zł.;

Dopiero na końcu listy znajdujemy Pawła Muni i Bette Davis z „drobną“ kwotą 264.286 zł.; Walt Disney'a - 200.000 zł., oraz Adolfa Menjou - 142.715 zł.

Wszystkie te sumy są wzięte brutto. Po potrąceniu podatków związkowego i państwowego, łączny dochód dość niski, pozostaje w każdym razie dla ulubieńców kinowej publiczności dość na „skromne“ utrzymanie.

Woli film niż politykę

Syn Prezydenta Stanów Zjednoczonych

(Korespondencja własna)

Paryż, w maju.

Trzeba przyznać, że prezydent St. Zjednoczonych jest nie tylko głową wielkiego państwa demokratycznego, ale również ojcem rodziny o szeregach i liberalnych poglądach. Nie można mu bynajmniej zarzucić dyktatorskiego autorytetu rodzinnego, gdy za mienią się choć kilka słów z jego synem - byłym businessmanem, niedoszłym politykiem, modnym filmowcem, jednym słowem „enfant terrible“ rodziny Rooseveltów, nadzwyczaj sympatycznym i rozluźnianym Jimmy.

Dziennikarze paryscy mogli dzisiaj podziwiać tego typowego amerykańskina w czasie cocktail'u prasowego, wydanego przez francuską ekspozycję wytwórni United Artists, której James Roosevelt jest wice-prezesa.

Prezydent Roosevelt chętniej widziałby w swoim starszym synu współpracownika, który pomógłby mu w kierowaniu nawą państwową, ale promienny uśmiech tego szczupłego olbrzyma wiele mówi nam o zbawionym dla humoru i nerwów braku zainteresowań politycznych. Kto wie, czy Franklin D. Roosevelt może dzisiaj tak beztrzęsio i radośnie uśmiechać się...

Zwrócić się do Jimmy Roosevelta z pytaniem, jak zapatruje się ojciec na jego działalność filmową.

Oh, wie pan - odpowiedział swoim dźwięcznym głosem, przerywanym wybuchami śmiechu - ojciec twierdzi zawsze, że jest nas taka gromada, że nie może się każdym z osobna zajmować: niech każdy idzie własną drogą!

Ale coż na to matka? Czcigodna pani Eleonora Roosevelt nie mogła pogodzić się z myślą, że jej Jimmy będzie businessmanem. Mając 25 lat, tuż po ukończeniu studiów, James

oświadczył, że zamierza objąć posadę w wielkim magazynie nowojorskim, który ofiarował mu 25.000 dolarów za współpracę.

„Biedaku!“ - rozpaczała matka - przecież oni chcą tylko wyzyskać twoje nazwisko! Syn usiłował. Wkrótce potem postanowił poświęcić się sprawie ubezpieczeniowej: nowa deperza z Białego Domu - i nowa karjera zamiana...

Jako dobry syn decyduje się wrzucić zainstalować się w Białym Domu, aby wspomócować z ojcem. Zenił się z Miss Betsy Cushing, z którą ma dwie córki. Wydaje się zatem, że życie jego jest ostatecznie uregulowane. Wrodzone skłonności do interesów biorą jednak znowu górę. Sensacyjna wieść rozchodzi po Stanach Zjednoczonych: James Roosevelt wstępuje do branży filmowej! Właśnie przybył do Paryża, aby być obecny na uroczystej premierze filmu, wyprodukowanego przez jego wytwórnię, „Wuttering Heights“.

Czy to prawda, że zamierza Pan powrócić do polityki? - zapytałam go.

— Któż to powiedział? - odrzekł zaskoczony nieco James Roosevelt. Po chwili dodał jednak ze szczerym uśmiechem: - Nie mogę zajmować się dwiema rzeczami naraz! Zresztą... woleję kino. Moje upodobania filmowe datują się jeszcze z czasów, kiedy miałem 14 lat...

Zamiłowanie jego do tej dziedziny jest tak wielkie, że nie odzyskał żadnego zmęczenia, kiedy ogląda dzisiaj film poraż dziesiętnasty. Myślą przygotowuje już nowe dzieła. Miłośników ekranu zainteresują może tytuły: „Music School“ ze słynnym skrzypkiem Jaszą Chefec i „The right glory“ z Gary Cooper'em.

Będąc typowym businessmanem,

Premjery filmowe

„Francja czuwa“ (Kino „Napoleon“)

Premjera tego filmu przybrała postać wielkiej manifestacji polsko-francuskiej, w obecności pp. wicepremiera Kwiatkowskiego, ambasadora Noela i licznych przedstawicieli rządu, armii i dyplomacji. Pokaz był poprzedzony przemową, w języku polskim, majora Tissier, członka ambasady francuskiej, który wyjaśnił, że dzięki pokaznym fortyfikacjom „linji Maginota“, część armii francuskiej wystarczy dla obrony kraju, a reszta, łącznie z wojskami kolonialnymi i silną marynarką, może być użyta do posunięć na innych polach tej niezmiernie szlachownicy, jaką stał się kontynent Starego Świata. Komentarz ten, nader w tej chwili aktualny, przyjęto grzotem oklasków i okrzyków na cześć Francji.

Film nosi w oryginale tytuł: „Sommes nous defendus?“ (Czy jesteśmy bronieni?) na co odpowiedź musi wypaść twierdząco. Składa się na to nie tylko pokaz imponujących instalacji technicznych „linji Maginota“, (której naśladowictwem jest niemiecka „linja Zygfryda“) ale przede wszystkim przegląd wszystkich rodzajów sił zbrojnych, stojących na straży imperium francuskiego, a więc, na terenie wysokogórskim strzelców alpejskich (zwanych „niebieskimi djabalami“) w Afryce spahisów na rasowych koniach arabskich, dalej czarnych wojsk Dahomejskich, złotych „Malgaszów“, broniących Indochin, następnie słynnej piechoty morskiej, która dokazała cudów koło Ypres pod wodzą admirała Ronarc'ha, wojsk pancernych różnego rodzaju, wojsk zmotoryzowanych, marynarki, posiadającej najszybsze na świecie jednostki obok twierdzy pływających, jak „Dunkierka“, wreszcie groźnej armii powietrznej, wyposażonej w ogromne bombowce typu „Bloch 210“ oraz pierwszorzędne aparaty pociskowe typu „Moran“ i „Potez“...

L. B.

„Blagier“ (Kino „Bałtyk“)

To doprawdy dziwne, jak mało uzyskano w filmie dźwiękowym tak wdzianego temat, jak blaga. Przecież naokoło roi się od blagierów i mytomanek, przecież na tle szalejącej powszechnie blagi i rozpasanego zakłamania rozgrywają się komedie i dramaty wręcz sensacyjne, a na ekranie dopiero poraz pierwszy pokazano nam blagiera w roli tytułowej. Ten blagier (Frank Morgan) jest zresztą sympatyczny, rozbrajający i nieszkodliwy. Klasyk „pyłnik“ i „syntonik“ (wszystcy hochsztaplerzy są czarujacymi „pyłnikami“, inaczej nie mogliby tak łatwo „nabierać“) dobrał sobie na Riwierze kompanię niebieskich ptaszek i sprzedaje bogatym snobom fałszywe antyki. Amerykańskim swoim krewnym blaguje, że ma własny pałac na Jasnym Brzegu, a skoro ci przyjeżdżają, sympatyczny blagier pożyczka sobie na kilka dni wspaniały zamek, wynajęty przez jakiegoś szkodliwego lorda. W tym pałacu rozgrywa się scena pocieszna, zwłaszcza gdy prawy właściciel przybywa zniechęca ze Szkocji i wpada w grono hochsztaplerów. Pogodny satyryczny nastrój, dobra gra Franka Morgana, dużo zabawnych scen.

Największe wrażenie wywierają manewry morskie, połączone z ostrym strzelaniem kolosalnych armat, których przeciągi grzmot zdaje się wypełniać przestrzeń. Albo pokaz ataku potwornych czołgów, mieszających po 12 osób załogi i przebijających mrowiane domy, niby tekturę. Największe jednak uznanie wywołuje piechota, owa „królowa broni“, bez której niema decyzji.

„Francja czuwa“ jest filmem dokumentalnym i propagandowym, nie pozbawionym wszakże - w odróżnieniu od innych filmów tego rodzaju - pierwiastków artystycznych i twórczych.

Film zaczyna się bowiem nastrojową sceną wieczoru na wsi francuskiej. Rolnicy wracają do mieszkań i zamykają okna, ryglują drzwi przed nadciągającą burzą. Ten zwrot symboliczny służy za przejście do właściwego tematu: w gronie wieśniaków, zebranych w oberży, omawia się ostatnie alarmujące wiadomości i pada pytanie: czy jesteśmy gotowi?

Tu zjawia się speaker (Rene Lefebvre) i roztacza przed gronem słuchaczy obraz militarnej potęgi Francji.

Kładziemy nacisk zarówno na zrzec się podejście do tematu, z wyszukanym efektem kinowym, jak i na strojne wokalnę (konferensjerka). Tu robiono szczególny wybór: Rene Lefebvre, bohater pamiętnych filmów Rene Claira, mówi z ujmującą prostotą, bez patosu i bez kwiecistych frazesów, w których tak lubują się, niestety, nasi „propagandziści“, mówi z całą maestrią świetnego gawędziarza i aktora.

Tak więc film jest nie tylko wymownym pokazem gotowości i siły naszej sojusznicy, ale i pożytecznym przykładem, jak należy robić propagandę filmową.

B.

„Balsam Tricolor“ (Kino „Bałtyk“)

bie na Riwierze kompanię niebieskich ptaszek i sprzedaje bogatym snobom fałszywe antyki. Amerykańskim swoim krewnym blaguje, że ma własny pałac na Jasnym Brzegu, a skoro ci przyjeżdżają, sympatyczny blagier pożyczka sobie na kilka dni wspaniały zamek, wynajęty przez jakiegoś szkodliwego lorda. W tym pałacu rozgrywa się scena pocieszna, zwłaszcza gdy prawy właściciel przybywa zniechęca ze Szkocji i wpada w grono hochsztaplerów. Pogodny satyryczny nastrój, dobra gra Franka Morgana, dużo zabawnych scen.

B.

GRUŻLICA PŁUC

jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy stonującej p. p. Lekarze - „BALSAM TRIKOLAN“ - Gaseckiego, który ułatwia wydziałanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki. 815

Sylwetki

Ludwik Sempoliński

Wjeście Ludwika Sempolińskiego w świat filmów polskich, cierpiących na nadmiar makabry lub groteski, jest bardzo pomysłowym objawem. Bo Sempoliński, urodzony fantastą i humorystą, wnosi wszędzie pierwiastek elegancji, a więc i kultury. Ten zdolny i sympatyczny aktor nie potrafił być trywialnym, choćby nawet chciał. Czy to jako „facet“ warszawski z epoki Kostrzewskiego w „Cyryliku“, czy jako łowca posagowy w filmie „Pietro wyżej“, czy też w roli fanatycznego tancmistrza w „Balanced“ na scenie „Ali Baby“ - wszędzie jest zawsze sobą: wielkomięjskim elegantem, typowym „bulwarowcem“ Warszawy, zwanej przecież „Paryżem Północny“.

Niektóre skecze rewjowe z udziałem Sempolińskiego proszą się wręcz o utrwalenie na taśmie filmowej: serji dodatków nadprogramowych. Tak samo, jak skecze z udziałem Dymy, Zimińskiej, Olszy, albo numery tańeczne Halamy, jednej, drugiej i trzeciej.

Co do Sempolińskiego, to jego piękny talent charakterystyczny, pokazany w filmach: „O czym się nie mówi“ i „Pietro wyżej“, powinien otworzyć mu szerszy dostęp do krajowej produkcji, gdzie nie może zabraknąć miejsca dla nowych twarzy i światłych zdolności.

A. Fer.

W ZIELONE ŚWIĄTKI TRADYCYJNE WYCIECZKI na BIELANY i MŁOCINY STATKAMI „VISTULA”

Odejdźcie statków co pół godziny z przystani po prawej stronie mostu Kierbedzia (wprost ul. Karowej).
Ceny przejazdów: w obie strony zł. 1, w jedną — gr. 50
P. Ż. Rz. „VISTULA”, Mazowiecka 12. Przystań tel. 637-97

Pionierzy polskiej bandery

Dzieje jednej inicjatywy

Był to kwiecień 1919 roku. Młode państwo polskie — jak określili to po latach Marszałek Piłsudski — ząbkowało dopiero. Na Wschodzie karabin i szabla naszego młodego żołnierza oswoiły już wprawdzie Lwów, lecz gotowały się dopiero do odzyskania Wilna. Pomorze, piękny Hel i pewna wioska rybacka zwana Gdynią jeszcze pozostawały miały rok we władaniu niemieckim.

Polska nie miała jeszcze własnego morza — gdy oto trzech Polaków czynem swym najoczywiej stwierdziło, jak bardzo Polska własnego dostępu do morza potrzebuje.

Oto w urzędzie rejestracyjnym Stanu Delaware (USA) zgłosiło się trzech Polaków i oświadczyło:

— Pragniemy utworzyć pierwsze polskie towarzystwo żeglugi morskiej. Chcielibyśmy je zarejestrować jako spółkę akcyjną. Jakże formalności w związku z tem należy wypełnić?

Urządnik zaintrygowany „strony” zastanowił się chwilę nad tą niecodzienną propozycją, podszedł do zawieszonych na ścianie wielkiej mapy świata, poczem z wyraźnym zakłopotaniem rzekł:

— No dobrze, ale Polska nie ma ani własnego portu ani własnego morza. Jakże w tych warunkach Panowie chcecie zakładać polskie towarzystwo żeglugowe?

— Nie ma, to cóż z tego? Ale będzie miała! A podziela nasze zdanie w tej sprawie nie było kto, bo sam wasz prezydent Wilson!!

W rezultacie tej rozmowy rejestr handlowy amerykańskiego stanu wzbogacił się o nowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Polsko-amerykańskie towarzystwo żeglugi morskiej”. Założycielami jego byli: inżynier Tadeusz Niklewicz, inżynier J. Bortnowski i inżynier A. Roszkowski, przemysłowcy polscy przybyli do Stanów Zjednoczonych po przewrocie bolszewickim.

Ci trzech inżynierowie byli godnymi następcami tych licznych rzesz polskich techników i kupców, którzy nad Wolgą, Donem i Jenisejem dorabiali się stanowisk i fortun dzięki tylko własnej pracy i energii. Teraz z częścią ocalałych kapitałów wracali z Dalekiego Wschodu, gdzie jak Barykowie w „Przedwiosniu” snuli w drodze marzenia o szklanych domach nowej Polski? Może w dalekich portach, gdy na masztach okrętów powiewały flagi najrozmaitszych krajów świata, od Sjamu po Panamę włącznie, smutno im było, że na żadnym nie powiewa bandera odrodzonej ojczyzny. Dość, że postanowili być pierwszymi, co na dalekich morzach uniosła biało-amarantową banderę.

Romantyzm szedł jednak niewątpliwie w tym wypadku w parze z biznesem, który w dodatku zapowiadał się wcale nienajgorzej. Rząd Stanów Zjednoczonych zaczynał właśnie wyprzedawać swą ogromną flotę handlową wybudowaną w okresie wojny i uzyskana w drodze odszkodowań wojennych od Niemiec. A Polska wówczas prowadziła ożywioną towarową wymianę z Ameryką, w pierwszym rządzie ze Stanami Zjednoczonymi, dostarczając im żywności i sprzętu wojennego. Kalkulacja rentowności przedsiębiorstwa miała być właśnie oparta na tych przewozach towarowych między Ameryką a Polską — tak, jak dziś jest oparty na nich GAL i jego statki „Piłsudski” i „Batory”.

Polonia amerykańska wykazała też niezwykle żywe zrozumienie dla tej imprezy: około 35 tysięcy naszych emigrantów subskrybowało kapitał około 3 milionów dolarów. Przepiętny udział wynosił zatem zaledwie kilkadziesiąt dolarów, jedynie trzech założycieli Towarzystwa wnieśli doń kapitał około 100 tysięcy dolarów.

W dniu 12 sierpnia 1919 r. Towarzystwo zakupiło w Anglii swój pierwszy okręt towarowy, pojemno-

ści 5,650 tonn DW., nazwany „Wisła”, prowadząc jednocześnie pertraktacje z Urzędem Żeglugowym Stan. Zjednoczonych o kupno 5-ciu parowych okrętów towarowych.

Pierwszy okręt nabyty od Urzędu Żeglugowego Stanów o pojemności 7,371 tonn DW., nazwany „Kościszko”, został uroczystie poświęcony w obecności przedstawicieli rządu polskiego, władz amerykańskich, duchowieństwa i licznie zebranych tłumów wychodźstwa polskiego. Te dwa statki „Wisła” i „Kościszko” zostały niezwłocznie uruchomione pod banderą amerykańską, odwiedzając różne porty amerykańskie i europejskie.

Jakkolwiek większość udziałów Towarzystwa znajdowała się bezprzebieżnie w rękach polskich, to jednak zachowanie amerykańskiej bandery było wskazane ze względu na możliwość korzystania z licznych przywilejów, przyznanych przez rząd Stanów Zjednoczonych amerykańskiemu towarzystwu żeglugowemu. Ten stan uważano jako przejściowy i zamiarem Towarzystwa było przejście po okresie organizacyjnym pod polską banderę.

Pomyślny rozwój przedsiębiorstwa sprawił, że w krótkim czasie zostały nabyte następne cztery okręty towarowe, a mianowicie: „Po-

znań” pojemności 11,250 tonn deadweight „Warszawa” — 9,105 t. DW., „Pułaski” 7,200 tonn DW i „Kra-ków” — 5,915 tonn DW.

Łączna pojemność floty przedsiębiorstwa, składającej się z 6-ciu okrętów wynosiła 46,491 tonn DW. Wszystkie statki posiadały najwyższą klasę Lloyd 100/A1, a ówczesna ich wartość wynosiła około 7 milionów dolarów.

Pomiędzy Towarzystwem a Urzędem Żeglugowym Stanów został zawarty kontrakt kupna statków za sumę 6,694,000 dolarów, płatną w ratach po 2,244,000 dolarów każda. Pierwszą ratę Towarzystwo uiszczyło gotówką w chwili kupna, pozostałą należność zhipotekowano na okrętach.

Działalność przedsiębiorstwa rozwijała się pomyślnie i w ciągu drugiego półrocza 1919 roku dochody brutto z opłat za przywiezione towary wyniosły 1,823,833 dolarów. Za to pierwsze półrocze swojej działalności Towarzystwo wypłaciło akcjonariuszom dywidendę w wysokości 7 proc. w stosunku rocznym. Okręty „Poznań” i „Warszawa”, wynajęte rządowi polskiemu na przeciąg 6-ciu miesięcy, przywoziły do Gdańska ładunki maki, lokomotywy i różne inne towary, zakupowane przez rząd polski w Ameryce

i w krajach Europy, a w sierpniu 1920 roku — amunicję. Również okręty „Kościszko” i „Wisła” przywoziły z Ameryki żywność, surowce i odzież. Towarzystwo posiadało własne biura w New Yorku, Gdańsku i w Warszawie. Dochody przedsiębiorstwa stale wzrastały i za pierwsze półrocze 1920 r. dywidenda od akcji wyniosła 11 proc. licząc w stosunku rocznym.

Stan finansowy Towarzystwa był tak pomyślny, iż mogło ono uczynić w lecie 1920 r. dar Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich w postaci sześciu samochodów osobowych amerykańskich, które do końca działań wojennych były przydzielone do belwederskiej kolumny samochodowej. Również Towarzystwo przekazuje Komisji Sejmowej 5 tys. dolarów na rzecz przyszłej szkoły morskiej. (Złożone przez tę do banku, zdewaluować się one miały potem całkowicie!)

W lipcu 1920 roku ma miejsce fakt, który wydaje się być zapowiedzią dalszych pomyślnych losów przedsiębiorstwa. Oto przez Towarzystwa inżynier Niklewicz podpisuje w Warszawie umowę z rządem polskim, reprezentowanym przez ministra Spraw Wojskowych, ministra Przemysłu i Handlu i ministra Skarbu; rząd zobowiązuje się w tej

umowie do udzielania Towarzystwu w drodze pierwszeństwa przewozu ładunków rządowych między Ameryką a Gdańskiem. Towarzystwo zaś zobowiązuje się do: 1) przyznawania rządowi 5 procentowej zniżki od ceny frachtów, 2) udzielenia rządowi bezpłatnie 10,000 sztuk akcji; 3) nabycia statków pasażerskich celem uruchomienia regularnej komunikacji osobowej między U.S.A. a Gdańskiem; 4) powołania w przyszłości na stanowisko jednego z dyrektorów kandydata rządu; 5) spolszczenia personelu.

Przedsiębiorstwo przystępuje do wypienienia przyjętych zobowiązań. Już w październiku zakupuje statek pasażerski (6,000 t. DW.), który zostaje nazwany „Gdańskiem” i rozpoczyna regularną komunikację między Gdańskiem a New Yorkiem. Niestety, rząd polski w osobach poselstwa polskiego w Waszyngtonie i Misji Zakupów w Ameryce nie dotrzymuje umowy z Towarzystwem. Przedsiębiorstwo nie otrzymuje do przewozu — jak przewidywała umowa — wszystkich ładunków rządowych, lecz jedynie ich drobny ułamek.

Ponieważ w międzyczasie (jesień 1920) rozpoczęła się wielki powojenny kryzys żeglugi morskiej, spowodowany raptownym spadkiem przewozów po dwuletniej likwidacji wielkiej wojny i wyrażający się spadkiem ceny frachtów do 1/3 poprzedniej wysokości — położenie finansowe Towarzystwa pogarsza się, tem bardziej, że ciąży na niem dług z tytułu należnych Urzędowi Żeglugowemu Stanów rat za statki, wartość których również obniżyła się w międzyczasie do mniej więcej 1/3 wartości w chwili zakupu.

Państwo oczywiście nie mogło w ówczesnych warunkach finansowych Skarbu przyjąć Towarzystwu z pomocą. Co więcej, bardzo niepomyślnie ułożyły się stosunki zarządu Towarzystwa z naszą Delegacją handlową w Nowym Jorku, której szef w pewnej chwili doszedł do fantastycznie dziś wyglądającego wniosku — że należy ulatwić Urzędowi Żeglugowemu Stanów zasekwestrowanie statków (!) z tytułu niezapłaconych rat, by je potem odzyskać dla „zorganizowanego” Towarzystwa. Oczywiście w tych warunkach skończyło się na przejęciu statków przez władze USA, które ich już nigdy w ręce polskie zwrócić nie miały.

„Polsko-amerykańskie towarzystwo żeglugi morskiej” istniało zaledwie niespełna trzy lata. Od dawna już przestało istnieć. Jego prezes inżynier Niklewicz straciwszy w niem bezpowrotnie 40 tysięcy dolarów wycofał się z niewdzięcznej dziedziny shippingu — obecnie stoi na czele wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego w Warszawie. Inni założyciele Towarzystwa również zerwali z żegluga — jedynie ostatni jego dyrektor inż. Neyman pozostał na wybrzeżu i dziś zajmuje kierownicze stanowisko w jednym z naszych przedsiębiorstw okrętowych.

Czy wysiłek tych ludzi poszedł zupełnie na marne? Nie sądzimy. Jeśli zważymy, że uruchomienia po latach podobnej w rozmiarach floty transatlantyckiej musiało się podjąć państwo, wykładając na ten cel kilkadziesiąt milionów złotych z pieniędzy podatkowych — to dopiero zdamy sobie należycie sprawę z ciężaru gatunkowego zadania, jakiego się podjęło wówczas tych kilku prywatnych przedsiębiorców a jakże dzielnych ludzi.

Zdani na los konjunktury, legli wprawdzie w walce z najcięższym kryzysem, jaki po wojnie, wobec katastrofalnego spadku przewozów, przeżywała cała żegluga światowa. Historia powstania i działalności „Polsko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi morskiej” pozostanie jednak imponującym dowodem żywotności inicjatywy prywatnej w odrodzonej Polsce. Inna to już historia, że z biegiem lat ta inicjatywa coraz mniej miała pola do pokazania, do jakich wysiłków i osiągnięć jest zdolna...
Dr. E.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Zakładów Elektromechanicznych Rohn Zieliński Sp. Akc. Licencja Brown-Boveri

W dniu 26 maja 1939 r. odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Zakładów Elektromechanicznych Rohn, Zieliński S. A., Licencja Brown-Boveri. Zebraniu przewodniczył Prezes Rady Nadzorczej p. Władysław Demby, który również udzielił akcjonariuszom różnych wyjaśnień w sprawie działalności Spółki. Sprawozdanie Rady Nadzorczej złożył viceprezes Rady p. Witold Hlakowicz, a sprawozdanie Zarządu złożył p. dyrektor Karol Tomanek, członek Zarządu.

Jak z tego sprawozdania wynika, działalność Spółki za rok 1938 kształtowała się bardzo pomyślnie. W okresie tym napływy zamówień był większy od roku poprzedniego o przeszło 47 proc. W związku z tym stanem rzeczy fabryki Spółki zostały dostosowane do pomyślniej konjunktury i znacznie podniosły swą produkcję. W chwili obecnej S. A. Rohn-Zieliński zajmuje przodujące stanowisko na krajowym rynku elektrotechnicznym. Również pod względem finansowym Spółka osiągnęła dobre wyniki, zwiększyła obroty, a tem samem podniosła rentowność przedsiębiorstwa.

Z szeregu specjalnych zamówień, uzyskanych przez Firmę, dzięki wysokiemu poziomowi technicznemu jej produkcji, wymienić warto:

w dziale maszyn wirujących — silnik walcowniczy 2.200 KM., który będzie największym, dotąd wykonanym w Polsce; w dziale transformatorów — 8 transformatorów dla najwyższego w Polsce napięcia 150.000 V o mocach jednostki od 12.500 do 25.000 kVA; w dziale trakcyjnej — poważne zamówienie na wyposażenie 35 elektrowozów Łódzkiej Kolei Elektrycznej. Również na uwagę zasługuje rozwój działów produkcji małych silników, oraz pomp.

Miarą rozwoju przedsiębiorstwa w okresie sprawozdawczym jest powiększenie personelu o 233 pracowników fizycznych i 41 pracowników umysłowych, tak, że stan personelu na koniec roku 1938 wyniósł 1165 pracowników fizycznych i 216 pracowników umysłowych.

Bilans Spółki zamyka się sumą zł. 11.158.302,74, a rachunek strat i zysków wykazuje zysk w sumie: zł. 794.213,34.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło bilans oraz rachunek strat i zysków i udzieliło władzom Spółki po kwitowaniu. Jednocześnie uchwalono wypłacenie akcjonariuszom z osiągniętego w r. 1938 zysku 6-cio proc. dywidendy. Poza tem na cele

spoleczne i FON przyznano sumę zł. 50.000. Ustępujący członkowie Rady Nadzorczej zostali ponownie wybrani. Począwszy od dnia 1 czerwca kasa Spółki wypłacać będzie akcjonariuszom dywidendę.

Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana Sp. Akc. w Łodzi

Dnia 25 maja 1939 r. odbyło się w Łodzi Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana S. A. w Łodzi. Przewodniczył Prezes Zarządu, dr. Feliks Maciszewski.

Z przedłożonego sprawozdania Zarządu za rok operacyjny 1938 wynika, iż Spółka osiągnęła obrót netto zł. 57.545.578,74, t.j. o 4 proc. więcej, niż w 1937 roku. Średnia liczba zatrudnionych robotników wynosiła 8.298. Przedłożony rachunek strat i zys-

sków wykazuje wynik złotych 8.050.591,18, który uchwalono w całości przenieść na kapitał amortyzacyjny.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do Rady Nadzorczej, na miejsce s.p. Prezesa Henryka Grohmana wszedł dotychczasowy członek Zarządu p. Leon Herbst. Na jego miejsce w Zarządzie wybrany został p. Karol Grohman, tak, że w skład Zarządu wchodzi obecnie: Prezes Dr. Feliks Maciszewski, Jerzy Scheibler i Karol Grohman.

W sprawie wycieczek na wystawę w N. Yorku

W niektórych dziennikach ukazała się w ostatnich dniach wiadomość o odwołaniu wycieczek na wystawę światową w N. Yorku. W związku z tem wyjaśnić należy, że powyższa informacja odnosi się prawdopodobnie do dwóch odwołanych rejsów wycieczkowych s/s „Kościszko”. Natomiast dwie wy-

cieczki Orbisu na motorowcach „Piłsudski” i „Batory” nie zostały bynajmniej odwołane i wyruszą z Gdyni w dniu 1 i 23 lipca b. r.

Wszelkich informacji w sprawie wyjazdów na wystawę światową w N. Yorku udzielają wszystkie placówki Orbisu.

Utrudnienia wizowe przy wyjazdach do Belgii, Finlandii i Francji

W Związku Izby Przemysłowo-Handlowej rozpatrywany jest obecnie memoriał Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, w sprawie wprowadzenia w niektórych konsulatach zagranicznych zmian w zakresie uzyskiwania wiz. Odmienne bowiem od dotychczasowej praktyki, placówki konsularne Belgii, Finlandii i Francji żądają przy wyjeździe, aby termin ważności paszportu był dłuższy od okresu pobytu w tym kraju o 3 do 6 miesięcy i tylko pod tym warunkiem udzielały wizy. Tak więc przy wyjeździe zagranicę na 1 miesiąc do Belgii, paszport musi być ważny na okres przynajmniej 5 miesięcy, do Finlandii na okres co najmniej 6 miesięcy, a do Francji na 3 miesiące.

Wspomniane wyżej wymogi konsulatów zagranicznych narażają sfery gospodarcze z jednej strony na ponoszenie zwiększonych opłat paszportowych za cały czas ważności paszportu, z drugiej zaś utrudniają utrzymywanie normalnych stosunków handlowych z firmami zagranicznymi. W związku z tem Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zgłosiła do Związku Izby Konsulatów zagranicznych uwagi polskich czynników miarodajnych i odpowiednio dostosowanie naszych przepisów co do opłat paszportowych przy wyjazdach do Francji, Belgii i Finlandii, celem usunięcia obecnych trudności.

„Nowoczesny sklep detaliczny — architektura wnętrza“

Otwarta w dniu 23 b. m. w nowo-
wzbudowanej hali wystawowej Izby
Przemysłowo - Handlowej w War-
szawie przy ul. Wiejskiej 10 wy-
stawa pod hasłem „Nowoczesny
sklep detaliczny — architektura
wnętrza“ świadczy zarówno o zróż-
nieniu wśród sfer gospodarczych
konieczności unowocześnienia metod
handlu, jak i o umiejętności mło-
dych architektów polskich podej-
ścia do problemów, narzucanych
przez istniejące warunki z goto-
wym, przemyślanym planem pracy.
Wystawę tą zorganizowało To-
warzystwo Wystaw Gospodarczych
z inicjatywy Zakładu Architektury
Polskiej i Historii Sztuki Politechni-
ki Warszawskiej.

Izba warszawska, oddając do u-
żytku publicznego lokal wystawo-
wy w swej rozbudowanej w r. b.
siedzibie, tą drogą stara się zapo-

czątkować wypełnienie jednej z po-
ważnych luk stolicy. Warszawa nie
posiadała bowiem dotychczas odpo-
wiednich pomieszczeń dla organizo-
wania wystaw.

Obecna wystawa stanowić bę-
dzie poważny krok naprzód na dro-
dze do unowocześnienia pomiesz-
czeń i urządzeń sklepu detaliczne-
go.

Udoskonalenie nowoczesnego skle-
pu pod względem estetycznym, hi-
gijeny i wygody sprzedającego i ku-
pującego i wystawa obecna — jak
pisze komisarz jej — kierownik stu-
dium doc. Sienicki we wstępie do
katalogu — nie tylko uchylił przy-
mknęte drzwi do sklepu, ale otwo-
rzył je na oścież, aby w przyszłości
polski sklep nadawał piętno
naszemu miastu, od stolicy począz-
szy, kończąc na prowincjonalnym
miasteczku.

Min. Świętosławski na wystawie wnętrza sklepowego

Dnia 27 b. m. na Wystawę „No-
woczesny Sklep Detaliczny — Ar-
chitektura Wnętrza“ przybył p. Mi-
nister W.R. i O.P. prof. dr. Woj-
ciech Świętosławski w towarzystwie
nacz. J. Chodorowskiego.

P. Minister z dużym zaintereso-
waniem zwiędził szczegółowo Wy-
stawę.
Należy dodać, że frekwencja na

Wystawie „Nowoczesny Sklep De-
taliczny — Architektura Wnętrza“,
jest dość znaczna. W ciągu 4-ch
dni od dnia otwarcia do końca ty-
godnia Wystawę zwiędziło około
6.000 osób. Codziennie przybywa na
Wystawę po kilka wycieczek uczi-
ni i uczenie szkół handlowych z
Warszawy i prowincji.

Fabryka trykotaży Jan Matuszewski Warszawa, Jedwabnicza 2

(j.b.) Wystawa sklepowa, zade-
monstrowana na wystawie „No-
woczesny Sklep Detaliczny — Ar-
chitektura wnętrza“ przez Fabrykę
trykotaży Jan Matuszewski, stano-
wi piękny wzór, godny naśladowa-
nia.

Poprzez wielką, lśniącą szybę
wystawową widać ściany wystawy,
wyłożone w kolorze elektryk, twor-
zącym ciemne, dyskretne tło dla
jasno - różowych przedmiotów wy-
twornej damskiej bielizny, artysty-
cznie udrapowanej na specjalnych
podpórkach.

Nietylko jednak artystyczne roz-
wiązanie tematu wystawowego bu-
dziło podziw zwiędzających, ale sa-

me ekspozyty stanowiły bodajże
najpiękniejszą dekorację wystawy.

Fabryka trykotaży Jan Matus-
zewski znana jest w kraju, jako
fabryka, produkująca bieliznę jed-
wabną, o bardzo wysokiej jakości,
pięknym wykonaniu i starannym wy-
kończeniu, oraz wszelkie wyroby
dziane i półczosznice. Na wysta-
wie każda sztuka bielizny ozdabia-
na była w inny rodzaj haftu, ko-
ronki itp., misternie wykonane i
pięknie dobrane w kolorach. Za-
znaczyć należy, że Fabryka należy
do Związku Wytwórców Towarów
Markowych, jak również do Związ-
ku Obrony Przemysłu Polskiego.

Wytwórnia papierowych zasłon okiennych Warszawa - Senatorska 17

(j.b.) W nowoczesnie urządzo-
nym sklepie zasłony okiennej po-
minąć nie można. Czy to będzie
sklep kolonialny, spożywczy, czy
też wirtuozny sklep bielizny, czy
magazyn mód, w każdym z tych
sklepów właściciel musi pamiętać,
że promienie słoneczne niszczą wy-
stawiony na ich działanie towar.

A od zniszczenia ochronią nie-
wątliwe papierowe zasłony okien-
ne, zademonstrowane na Wystawie
Wnętrza Sklepowego w Izbie Prze-
mysłowo - Handlowej. Wyżej wspo-
mniana wytwórnia wyrabia zasłony
dziennie z cienkiego, ale bardzo
mocnego kartonu, nie przepuszcza-
jącego żadnego światła, a tamsam
uniemożliwiającemu niszczące
działanie promieni słonecznych
na towary, meble, firanki, dywany
i t. d.

Zasłony te, choć wykonane z kar-
tonu, są trwalsze i bardziej prak-

tyczne od rolet i zasłon z materia-
łu.

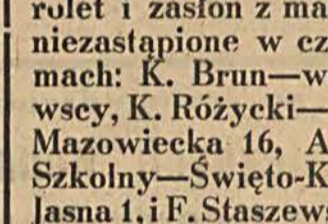
Również i w porze zimowej za-
słony te wypełniają ważną rolę o-
chrony mieszkań od napływu zim-
nego powietrza. Wieczorem, kiedy
mieszkanie jest oświetlone, uniemo-
żliwiają niedyskretne zaglądanie do
wnętrza. Zasłony te są o wiele tań-
sze od zasłon z tkanin, a przytem
bardzo proste i wygodne w użyciu.
Opuszczenie i podnoszenie zasłony
odbywa się automatycznie, do ża-
danej wysokości, przyczem podnie-
sione do góry są zupełnie pod fi-
ranaką niewidoczne. Wyrabiane są
one w różnej wielkości i szeroko-
ści, a trwałość ich przekracza ok-
res 10-letni.

Specjalnie na wypadek alarmu
lotniczego, gdy powstaje koniecz-
ność natychmiastowego zasłaniania
okien, zasłony te są wynalazkiem
godnym zainteresowania, co też zrę-
szą zauważyliśmy na wystawie w
Izbie Przemysłowo - Handlowej.

Wytwórnia papierowych zasłon okiennych Karol Reinman

Warszawa, ul. Senatorska 17, tel. 514-63

Zasłony okienne, wyrabiane
z mocnego, cienkiego kartonu,
nieprzepuszczające światła,
nadające się również do zasła-
niania okien w czasie alarmu
lotniczego. Praktyczniejsze od
rolet i zasłon z materiału, koloru
ciemno-zielonego, niezastąpione
w czasie upałów. Do nabycia w fir-
mach: K. Brun — wszystkie sklepy,
Bracia Jabłkowsy, K. Różycki — Krak.
Przedm. 17, Kiltynowicz — Mazo-
wiecka 16, Ad-Astra — Nowy Świat 1,
Sprzęt Szkolny — Święto-Krzyska 5,
Nasz Sklep Uranja — Jasna 1, i F. Staszewski — Mazo-
wiecka 8 w Warszawie.



Zakłady Drzewno-Dekoracyjne „FORNIER“ Sp. z o. o. Warszawa, ul. Warecka 12

(j.b.) Na wystawie, otwartej pod
hasłem: „Nowoczesny Sklep De-

taliczny — Architektura Wnętrza“,
w dniu 23 b. m., Firma „Fornier“
zajęła bardzo estetyczne stoisko.
Wystawione w nim były liczne
wzory formierów krajowych i egzotycznych,
zademonstrowanych bardzo
pomysłowo w stanie surowym,
oraz w postaci płyt, obracających
się w płaszczyznach pionowych
około specjalnie do tego celu zmo-
ntowanego stołka. Zaprezentowane
wzory formierów umiejętnie i deko-
racyjnie dobrane, odznaczały się
pięknością barw i oryginalnością
ich naturalnego usłojenia.

Spółka z o. o. „Fornier“ posia-
da dwójki zakres pracy: handlo-
wy i przemysłowy. W dziale han-
dlowym Firma rozwija z powodze-
niem na rynku tutejszym sprzedaż
najrozszerzonych formierów krajo-
wych i egzotycznych, oraz dykt.

Natomiast w dziale przemysłowym
zajmują się ona wykonywaniem
wszelkich prac drzewno - deko-
racyjnych, jak: urządzenie skle-
pów, okien wystawowych, drzew-
nych dekoracji wnętrz, boazerji
i t. d.

Na specjalne wyróżnienie zasłu-
guje, wykonane na wystawie przez
Firmę „Fornier“ na zamówienie Dy-
rekcji Wystawy — urządzenie skle-
pu wiejskiego, zaprojektowanego
przez inż. architekta Hryniewieckie-
go. Urządzenie to wykonane z pro-
stego drzewa sosnowego oraz kom-
binacji plecionki i rafji, zachwyca
wszystkich swą prostotą, a jedno-
cześnie wysoką wartością estetycz-
ną. Taniemi środkami osiągnięty
został tu cel i myśl przewodnia wy-
stawy: estetyczny sklep detaliczny.

Przemysł chemiczny dla Związku szlachty zagrodowej

Związek Przemysłu Chemicznego
złożył na ręce dyr. dep. M.P. i H.
Ryszarda Dietricha ofiarę w sumie
21.850 zł., z przeznaczeniem jej na
cele Związku Szlachty Zagrodowej.
Ofiarność przemysłu chemicznego
na powyższy cel wyraża się dotych-
czas sumą 79.850 zł., zebraną czę-
ściowo bezpośrednio, lub za pośred-
nictwem Związku Przemysłu Che-
micznego.

Czterdziesta piąta Loteria Klasowa

Z okazji Wielkiego Konkursu Lote-
ryjnego, wiele tysięcy osób, obok od-
powiedzi na pytanie: „Co to jest mil-
jon?“, podawało również do wiadomości
Dyrekcji Polskiego Monopoli Lote-
ryjnego swe poglądy na sposoby dal-
szego doskonalenia planu Loterii Kla-
sowej. Niezależnie od tego liczni gra-
cze wypowiadają się na ten temat w
swoich listach do Dyrekcji.

Jakkolwiek rozbieżność poszczegól-
nych życzeń jest bardzo duża, to jed-
nak ogół graczy da się podzielić na
dwie zasadnicze kategorie: zwolenni-
ków skasowania najmniejszych i śred-
nich wygranych, a pozostawienia tylko
największych, od pięćdziesięciu tysięcy
złoty wywyż oraz tych, którzy, prze-
ciwnie, domagają się podzielenia wszyst-
kich wielkich wygranych na mniejsze
i znacznego zwiększenia w ten sposób
ilości wygranych średnich, w granic-
ach od pięćdziesięciu do pięćdziesięciu
tysięcy złotych.

Wysłuchując się w te wszystkie gło-
sy, Dyrekcja Polskiego Monopoli Lote-
ryjnego od dłuższego już czasu wpro-
wadza stopniowo zmiany do planu gry
i to w ten sposób, by nie pominać
postulatów żadnego z wymienionych
odłamów graczy, a zarazem nie nara-
zić na szwank interesów Skarbu, któ-
rego Loteria Klasowa jest jednym z
źródeł dochodowych. Klasycznym przy-
kładem takiego ustosunkowania się Dy-
rekcji do omawianego problemu było
np. wprowadzenie podziału losów na
pięć części zamiast dawnych czterech,
co pozwoliło utrzymać wielkie wygrane,
a jednocześnie dało możliwość znacz-
nego zwiększenia ilości osób wygrywa-
jących.

Idąc dalej po tej wytkniętej linii,
Dyrekcja przystąpiła do opracowania
planu czterdziestej piątej Loterii Kla-
sowej. Już na pierwszy rzut oka stwier-
dzić można wielką różnicę pomiędzy
tym ostatnim a poprzednio obowiązują-
cym planem: sensacyjną nowością
jest, że w 45-ej Loterii przypadek sam
zdecyduje, czy główna wygrana wynie-
sie milion złotych, czy też 500.000 zł.

Dziękując się w ten sposób, iż dołączone
do planu gry przepisy przewidują, że
jeżeli sumy cyfr każdej z dwóch głów-
nych wygranych, pierwszej i drugiej,
będą bądź parzyste bądź nieparzyste,
to do wygranej 500.000 zł. dołącza się
pięć premii po 100.000 złotych, co da-

je w sumie milion złotych. W przeciwnym
razie, t. j. jeżeli w jednej z tych
wygranych suma cyfr będzie parzysta,
w drugiej zaś nieparzysta, to owoch
stotysięcznych premii nie dołącza się i
każda z nich będzie wylosowana osob-
no, po wylosowaniu wszystkich wygra-
nych, znajdujących się w kole, nie wy-
łączając t. zw. dziennych.

Wspomnieliśmy o pierwszej i drugiej
głównej wygranej, co jest znów nowo-
ścią, gdyż dotychczas w każdej klasie
była tylko jedna główna wygrana. W
planie 45-ej Loterii Klasowej dawny
system utrzymany został tylko w pier-
wszych trzech klasach, przyczem w każ-
dej z nich główna wygrana wynosi
100.000 zł. W czwartej natomiast klasie
jest ich ogółem jedenaście: jedna
— pół miliona złotych oraz dziesięć
po sto tysięcy zł., nie licząc pięciu
premiów po 100.000 zł. w granic-
ach od pięćdziesięciu do pięćdziesięciu
tysięcy złotych. Jak wiadomo, właściwo-
ścią głównych wygranych jest, że są
one przyznawane tym numerom losów,
którym w ostatnim dniu ciągnięcia
przypadną pierwsze najniższe wygrane,
a więc w czwartej klasie 250 zł. Kolej-
ność losowania ustalona jest w ten spo-
sób, że pierwszej najniższej wygranej
przypada 100.000 zł., drugiej 500.000
zł., pozostałe zaś dziewięć wygranych
po 100.000 zł. przypadają następująco
kolejno najmniejszym wygrany.

Zanotujemy jeszcze następujące zmia-
ny w planie, dotyczące czwartej klasy:
ilość wygranych po 75.000 zł. powięk-
szono z sześciu do dziesięciu, wpro-
wadzono piętnaście wygranych po
30.000 zł. zamiast dziesięciu po 50.000
zł. oraz powiększono ilość wygranych
po 25.000 zł. o pięć, po 15.000 o dzie-
sięć, po 10.000 o dwadzieścia, po 1.000
o sto pięćdziesiąt. Wygrane dzienne
z 20.000 zł. powiększono na 30.000 zł.,
niezależnie od zachowania wygranych
dziennych po 10.000 zł.

Również i w innych klasach wpro-
wadzono szereg korzystnych dla graczy
zmian.

Tak więc w pierwszej klasie wpro-
wadzono: trzy wygrane po 20.000 zł.,
oraz zwiększono ilość wygranych po
15.000 o dwie, po 10.000 o tyleż, po
5.000 o jedną, po 500 zł. o dziewięćset
siedemdziesiąt pięć. Wygranych dzien-
nych będzie trzy po 30.000 zł. i cztery
po 10.000 zł. Wygrane do 100.000 i

50.000, 2.000 i 1.000 zł. utrzymano bez
zmian.

W klasie drugiej wygrana główna
wynosi 100.000 zł. poza tem wprowa-
dzono pięć wygranych po 20.000 zł. i
zwiększono ilość wygranych po 15.000
zł. o trzy, po 10.000 zł. o pięć, po 5.000
zł. o cztery, po 2.000 zł. o pięć, po
500 zł. — o tysiąc sto dziesięć. Wygra-
na 75.000 zł. pozostaje bez zmiany. Wy-
granych dziennych będzie dwie po
30.000 zł. i trzy po 10.000 zł.

Wreszcie w klasie trzeciej główną
wygraną ustalono również na 100.000
zł. utrzymując dwie po 75.000 zł. Dalej
wprowadzono osiem wygranych po
20.000 zł. oraz zwiększono ilość wygra-
nych po 15.000 o trzy, po 10.000 zł. o
cztery, po 5.000 zł. o dziesięć, po 2.000
zł. o tyleż, po 500 zł. o tysiąc sto dwa-
dzieścia. Wygrane dzienne ustalono na
dwie po 10.000 zł. i jedną 30.000 zł.

Z wymienionych powyżej zmian w
planie gry wynika, że ich przewodnią
myślą było możliwe zwiększenie ilości
tych wygranych, które dla najszerszych
kół graczy posiadają już pewne zna-
czenie i mogą choć w pewnej mierze
poprawić ich stan majątkowy. Wygra-
na 62 zł. 50 gr. jest tylko zwrotem kosz-
tu losu do następnej klasy, następująca
zaś po niej bezpośrednio wygrana
500 złotych, co daje 80 zł. netto na
jedną piątkę, pozwoli nie tylko grać
dalej, ale i załatwić jakiś pilny spra-
wunek, czy zaległy rachunek. Z tych
samych względów bardzo pożądanem
było powiększenie ilości wygranych
średnich do 20.000 złotych, bo już
uzyskanie na „piątkę“ losu 800,
1600, 2400 lub 3200 złotych posiada
dla olbrzymiej większości graczy za-
sadnicze znaczenie.

A przy tem wszystkim największa
atrakcja Loterii Klasowej, milion —
została utrzymana, chociaż w zmnie-
nionej formie, pomimo wprowadzenia
nowej półmilionowej wygranej. W ten
sposób zostały uwzględnione życzenia
zwolenników wielkich wygranych.

Ciągnięcie pierwszej klasy nowej Lo-
terji według zmienionego planu odby-
wać się będzie w dniach 20, 21, 22 i
23 czerwca. Ponieważ wprowadzone re-
formy wzbudziły wśród graczy po-
wszechnie zainteresowanie, należy zo-
spieszyć się z nabywaniem losów, bo
może ich zbraknąć, jak to się już nie-
raz zdarzyło.

W CIERPIENIACH
REUMATYCZNYCH,
artretycznych,
podagrze iner-
wobólach stosuje
się tabletki Togonal.
Togonal niszczy ból.

KURJER RADJOWY

OD CHOROBU DO PIŁSUDSKIEGO
Cykl audycji radiowych
o wielkich wodzach Polski

W sezonie letnim Polskie Radio rozpo-
czyną wielki cykl audycji p. t. „Miecz i
sława“, poświęcony wybitnym postaciom
historycznym Polski. Tytuł tego cyklu za-
czepnietym jest z „Krońki Ducha“ Słow-
ackiego („Ofiara twoja miecz i sława“), a
zadaniem jego będzie odtworzyć epopee
sławy oręża polskiego, przypomnieć rycer-
skie tradycje Polski i wielkich bohater-
ów narodowych.

Na cykl ten składa się 14 audycji, z któ-
rych każda zrodziła się na jedną i po-
stać historycznej. W poszczególnych au-
dycjach uwzględnione zostaną następujące
postacie: Chrobry, Bolesław Śmiały, Krzy-
wousty, Jagiełło, Władysław Warneńczyk,
Stefan Batory, Chodkiewicz, Żółkiewski,
Czarniecki, Sobieski, Kościuszko, Kałataj
Józef, Dąbrowski i Piłsudski.

Z każdą z tych postaci wiąże się w au-
dycji nietylko epoka, ale i pewien zasad-
niczy problem, pewna zasadnica, naczel-
na idea, przenikająca całe działy życia
bohatera. A więc Chrobry ukazany
zostanie jako twórca pierwszego polskiego
imperjum; Bolesław Śmiały jako zdobywca
Kijowa i symbol ekspansji polskiej
na Wschód; Krzywousty wyrażać będzie
dągnięć Polski do oparcia się o Bałtyk;
Jagiełło — Krzyżacy i Grunwald; War-
neńczyk przedstawiony zostanie jako ry-
cercz wiary; Batory jako pogromca Mo-
skwy; Chodkiewicz jako zwycięzca Szwed-
ów a Żółkiewski — Turków; Czarniecki
jako symbol walki z zalewającym Rzecz-
pospolitą „potopem“; Sobieski — obrońca
Europy, przpomni prawdę o Polsce,
przedmuru chrześcijaństwa — „antimura-
nie chrześcijaństwa“; Kościuszko — to o-
brońca Niepodległości; Kałataj Józef, ja-
ko rycerz honoru; Dąbrowski — twórca
pierwszych Legionów i Piłsudski, wkrę-
siciel Odrodzonej Polski i odnowiciel Jej
mocarstwowych dążeń.

Tak więc w „jaki tych audycji ujęte
zostanie w syntezę cała historia Polski w
jej zasadniczych ryśach, wszystkie trud-
ności i burze dziejowe, wobec jakich sta-
wała Rzeczpospolita, wszystkie najpiękniej-
sze zrywy naszego ducha i naszego orę-
ża.

Poszczególne audycje opracowywać
będą wybitni historycy wraz z wybitnymi
ilustratorami. Znałtawo materiału historycz-
nego, oraz umotywowanie faktów źródłami
historycznymi i ilustrowanie ich dociepa-
niami iś będzie w porze z wyobraźnią il-
lustracji, z formą artystyczną i starannie
opracowanym językiem współczesnej epi-
ki.

Audycje z tego cyklu odbywać się bę-
dą w ramach słuchowisk mniej więcej
raz na trzy tygodnie. Pierwsza z nich
odbędzie się w czwartku b. r., a ostat-
nia — o Józefie Piłsudskim 12-go maja
1940 roku.

TRANSMISJA Z ODSŁONIĘCIA POMNIKA bohaterów podolecia Pomorzania

Dn. 28 maja o godz. 19.20 rozgłoszą
radiowo transmisję będącą z Gniewkowa
uroczystości odsłonięcia pomnika bohater-
skiego podolecia Pomorzania, plutono-
wego Gerarda Pająkowskiego, plutonowy
Pająkowski, syn drwała z Puszczy Tuchol-
skiej był pierwszym żołnierzem polskim,
jaki poległ przy wkraczaniu wojsk pol-
skich na Pomorze, stając się symbolem o-
fiarności żołnierzy polskiego.

Na uroczystości do Gniewkowa przyb-
dą: wojewoda Pomorski min. Raczkiewicz
oraz Inspektor Armji, gen. Władysław
Bortnowski.

Gziadek

Desyolat Kinny

PORANEK LITERACKI W REDUCIE

W niedzielę, dn. 28 maja b. r. o godz.
12-ej w Reducie, odbędzie się poranek
cyklu „Reduce Poetki“, poświęcony
części Feljki Kruszwskiej, autorki „Słu-
słowa wstępne wypowiedzi dr. Zofja
Stolowska — Rothertowa, recytować
Jagna Janicka, Lucja Kabakówna i
Wojciekiewiczówna.

MAJ

28

NIEDZIELA
Zesłanie Ducha Św.
Ws. śl. 3.27. Z. 19.39

POGODA NA DZIS

Przejdzie wrost zachmurzenia aż do deszczów i burz, głównie w północnej połowie Polski. Temperatura od 15 st. do 20 st. Umiarkowane, a nad morzem dość silne wiatry z kierunków zachodnich.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA POPOLUDNIOWE

Teatr Narodowy: „Grube ryby”. Początek o godz. 4-ej.
Teatr Polski: „Galazka rozmarynu”. Początek o godz. 3-ej.
Teatr Nowy: „Week-End”. Początek o godz. 4-ej.
Teatr Letni: „Penjonat we dworze”. Początek o godz. 4-ej.
Teatr Mallekiewicza: „Julia kupuje sobie dziecko”. Początek o godz. 4.15.
Teatr Ateneum: „Cyrulik sewilski”. Początek o godz. 4.15.
Teatr Kameralny: „Exposé pani ministrowej”. Początek o godz. 4-ej.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE

Teatr Wielki: w niedzielę „Manewry jeźniące” w poniedziałek „Kraina uśmiechu”.
Teatr Narodowy: „Samuel Zborowski”.
Teatr Polski: „Koleżanki”.
Teatr Nowy: „Erat marmotrawa”.
Teatr Letni: „Week-End”.
Teatr Ateneum: „Cyrulik sewilski”.
Teatr Kameralny: „Exposé pani ministrowej”.
Teatr Mallekiewicza: „Julia kupuje sobie dziecko”.
Teatr „Pro Quo”: „Strachy na Lachy”.
Teatr „Studio Dramatyczne”: „Sześciu małżeństw”.
Teatr „S.I.S.”: „Baron Kimmel”.
Teatr „A.H. Baba (Karowa 18)”: wspaniała rewja „SEZONIE, OTWÓRZ SIĘ!” z Zimnaka, Benita, A. Hasiama, Kleszczówna, Foggiem, Walterem, Sempolińskim, Ruskowskim, Regro, Konarskim na czele zespołu. Dwa przedstawienia: 7.30 i 10 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH

DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY
TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Alibi”.
Atasie: „Wielki wale”.
Bałty: „Blagoc”.
Casino: „Booleo”.
Capitol: „U kresu drogi”.
Cinepolis: „Burza nad Bengali”.
Cinepolis: „Kroki serca” i nadprogram. Elit: „Przyrody Tonka Sawyera”.
Cinepolis: „Ostatnia salwa”.
Europa: „Studentka”.
Fama: „Serce matki”.
Filmomonia: „Bitwa nad Marną”.
Hollis: „Sejda” i „Dodatk”.
Hollywood: „Druga młodość” i rewja. Imperial: „Kochało ją dwóch”.
Italia: „Prawo kobiety”.
Jazda: „Dziękuję” i „Indje mówią”.
Kino Parafii: „Andrzej”, „Halka”.
Lot: „Paweł i Gawel” i „Nauka nie pozna w las”.
Miejskie: „Srawura”.
Mewar: „Szalony chłopak”.
Mewar: „Hotel w Tyrolu” i „Tajny plan R.”.
Napoleon: „Francia czuwa...”.
Nowa Tombola: „Ich stu i ona jedna”.
Ola: „Niebezpieczna granica”.
Palladium: „Zbudź się i żyj” i „Ostatnie ostrzeżenie”.
Pell: „Trianon: 4 córki” i „Dziwocze z Paryża”.
Rialto: „Wielbiciele panny Nancy”.
Rex (Długa 9): „Tajemniczy strzał” i „Straszny dwór”.
Roma: „Korsarze północy”.
Sokol: „Agentka H-21” i „Zaginiona dumka”.
Sorrento: „Ich stu i ona jedna” i „Październik na gape”, Shirley Temple.
Slinko: „Doktor Murek”.
Studio: „Dama z portretu”.
Stylowy: „Panna Ewa”.
Światy: „Ukochany”.
Świt: „Alpejskie osty” i „Dodatk”.
Ton: „Patrol bohaterów” i „Dodatk”.
Ulecha: „Wstań i walcz”.
Wietoria: „Wioczezi”.
Wietoria (ul. Marszałka Pocha 2): wyświetla codziennie od godz. 15-ej do 22-ej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Garmisch-Partenkirchen.
Panorama (Nowy świat 27): Monte-Carlo.

„JULIA KUPUJE SOBIE DZIECKO”

Mallekiewicza wystawiona komedia w Teatrze Mallekiewicza cieszy się od pierwszego przedstawienia zaskakującym powodzeniem. „Julia kupuje sobie dziecko” autorów M. Sierra i O. Maura, w przekładzie Z. Jachimowicza, wesoła i pełna uroku komedia jest zarazem koncertem gr aktorów. Obok głównej wykonawczyni Marii Mallekiewicz, udział biorą: Michał Płaczki, Łarys-Pańska, Pomian, Porębska, Stojowska, Ryszardewski, Iwanski, Korczyński, Morawski, Nowacki i inni. Publiczność dąży wykonać długotrwałe oklaski, niekiedy nawet przy otwieraniu oklasków. Wskazywanie na „Rycerz Radości” i „Rycerz Radości” w reżyserji Janusza Nowackiego.

RYCERZ RADOŚCI

W niedzielę o godz. 12-ej w sali Wielkiej Ryjki odbędzie się pokaz sztuki dla młodzieży Antoniego Cwojdzkiego p. t. „Rycerz Radości”, w reżyserji Marii Duży.

OSTATNI CYKL „WEEK-ENDU”

„PRAWDZIWEGO ŻYCIA ANNY”
W TEATRZE NOWYM
Kapitałna komedia „Week-End” z Gwintyńska na czele, grana będzie jeszcze tylko w ciągu dwóch najbliższych tygodni, poczem — po osiągnięciu rekordowej liczby 100 przedstawień — ustąpi miejsca w polskiej czerwiec premierze oryginalnej Prawdzie w życiu Anny. Nad realizacją scenicznej tej niezwykłej ciekawej sztuki, wyjątkowej, której przypada trud uszczelnienia i wywołania wewnętrznego akcja dramatycznego, pracuje Antoni Cwojdzki, a obsadę stanowią: pp. Malyszewska (Anna) Kunciewicz (Zofia), Krzyżanowski (Adela), Stanisławski (Ksawery), Konecki (dr. Kwalia), Krzemieniecki (dr. Solski), Solski (Hawrat) i Skulski (Antoni). Dekoracje do sztuki Zawieszającego przygotowała prof. St. Jarocki.

Nasze rozmowy z Czytelnikami

WPan Antoni B. Warszawa. W liście swym porusza Pan istotnie sprawę drobną — ale ważną. Pisze Pan: „Serce każdego Warszawianina raduje się na widok budującej się pięknej stolicy. Spostrzegawczemu obserwatorowi nasuwa się jednak wiele uwag na temat niedociągnięć i błędów popełnianych przytem. Oto przykład. Od Alei Trzeciego Maja obok Muzeum Narodowego powstała nowa uliczka. Przy końcu malowniczego, ślepo zamkniętego zaułka, wyrósł piękny nowoczesny gmach: szkoła powszechna. Fronton półokrągły, wysunięty do przodu, wsparty na filarach, imponuje. Wszystko pięknie! A teraz małe „ale”. Przed gmachem, a po drugiej stronie wąskiej uliczki, znajduje się ogród, położony na tyłach Muzeum Narodowego i spadający w stronę Wisły. Dzieci, spiesząc do szkoły, czy bawiąc się na pauzach, mogłyby więc szyć czy zieleńią a młode płuca zdrowym powietrzem. Jednakże, niestety, tylko mogłyby. Oto bowiem park oddziela od uliczki zamiast kraty lub siatki — betonowy parkan. W ten sposób nowa szkoła znajduje się zamiast przy słonecznej uliczce, w ciemnym ponurem gardle. Dlaczego? Napewno nie ze względów oszczędnościowych, bo plot siatkowy wypadłby taniej. Więc dlaczego? I dlaczego nie obowiązują tu przepisy wprowadzone przez min. gen. Składowskiego? W imieniu Warszawy proszę o napisanie paru słów w tej sprawie”.

Barzdo chętnie spełniamy prośbę Pana. Ten zagadkowy plot w Alei Trzeciego Maja intryguje każdego przechodnia. Powinien być koniecznie zastąpiony kratą lub siatką — już nietylko ze względu na dzieci, ale z punktu widzenia najelementarniejszych zasad urbanistycznych obowiązujących w stolicy. Kraty i siatki stawia się wszędzie, nieraz tam, gdzie wartyby może właśnie betonowym parkanem zasłonić niejedną szpetotę — a nie stać wia się ich właśnie tam, gdzie należałoby tak bardzo sprawnym widoku zieleni mieszkańcom Warszawy pokazać przynajmniej zdaleka trochę kwiatów, krzewów i drzew.

WPan Stanisław Cz. Barzdo przepraszamy, że dopiero teraz odpowiadamy na list Pana. Rozumie Pan zresztą, iż nie możemy odpowiedzieć na wszystkie poruszone w nim sprawy. Ale co do przerosłego etyżmu — to stanowisko naszego pisma jest dobrze znane, podzielamy też w całej rozciągłości wszystkie Pana zastrzeżenia i wątpliwości. Całkowicie też zgadzamy się z Panem, iż dla przyszłych losów Polski rzeczą najwazniejszą jest

pozyskanie chłopca polskiego i wciągnięcie go w aktywną politykę.

WPan inż. Stanisław W., Warszawa. Dziękujemy bardzo za łaskawe zwrócenie nam uwagi. Pisze Pan: „Byłbym szczęśliwy, Panie Redaktorze, gdyby list mój był przyjęty jako wyraz współtroski o poziom pisma, którego mam zaszczyt być prenumeratorem i które cieszy się tak doskonałą opinią wśród najszerzszych warstw polskiego społeczeństwa”.
Za te miłe słowa dziękujemy.

WPan P. R., Wilno. Listy Pana — wernego przyjaciela naszego pisma — sprawiają nam zawsze rzetelną przyjemność. Podaje Pan obecnie aż dwa wierszyki o „Kurjerze Polskim”:

„Skąd wie, co się dzieje w świecie? — Kurjer Polski czyta przeciele...”
Albo jeszcze taki:

„Każdy czyta Kurjer Polski! Czy kto z miasta, czy kto z wioski...”

Dziękujemy bardzo. Może który z nich kiedyś zużyjemy.

Zyczenia Pana redakcyjne postaramy się uwzględnić. Wiadomość podana przez P.P.P. (Polska plotka polityczna) jest, niestety, nieprawdziwa.

Walka o skarby Północy

Tak osławiona przez Londona złodajna Północ znów stała się terenem walki o swoje skarby — złoto i futra.

W tych nieprzyjaznych człowiekowi stronach naprzeciwko siebie stoją nieliczni przedstawiciele władzy oraz zbiorowiska ludzi zdolnych do wszystkich pedzonych żądzą przycgód, a najczęściej zwabionych bogactwem naporów pustego kraju.

Ostatnie wydarzenia obiegły od szablona tak częstych starć tych dwóch obozów.

Za bandytami, uchodzącymi z łupem wszędyto emocjonujący pościg na wodzie, lądzie i w powietrzu. W tej walce o życie i bogactwo, niezwykłą rolę odgrywa pies.

Sprawiedliwości staje się zadostę. Sierżant Alan może być z siebie zadowolony. Nietylko bowiem zgubił szakę, lecz uwolnił od fałszywego oskarżenia ojca dziewczyny którą kocha.

Wypadki te znalazły swój oddźwięk w filmie.

Na ekranie kina „ROMA” oglądamy obraz „Korsarze Północy” opracowany w kolorach naturalnych.

Poleca ostatnie modele J. SKWARA, Wielka 2

BANK CUKROWNICTWA Spółka Akcyjna w Poznaniu
Bilans roczny (netto)

STAN CZYNNY: w dniu 31 grudnia 1938 r. STAN BIERNY:

Table with 2 columns: NAZWA RACHUNKU and amounts in zł. Rows include Kasa i sumy do dyspozycji, Kapitały własne, Fundusz amortyzacyjny, etc.

Rachunek Strat i Zysków za 1938 rok

Table with 2 columns: NAZWA RACHUNKU and amounts in zł. Rows include Koszty Handlowe, Podatki, Amortyzacja, etc.

Advertisement for Jan Matuszewski's linen, socks, and carpets. Includes address: Nowy Świat 40, Marszałkowska 102, 56 i 154, Chmielna 33.

Advertisement for Radio programs on Sunday, May 28. Lists various musical and theatrical performances.

Advertisement for Monday, May 29. Lists radio programs including 'Poniedziałek, 29 maja'.

Advertisement for Tuesday, May 30. Lists radio programs including 'Wtorek, 30 maja'.

Advertisement for Wednesday, May 31. Lists radio programs including 'Wtorek, 30 maja'.

Advertisement for Thursday, June 1. Lists radio programs including 'Wtorek, 30 maja'.

Advertisement for small ads (Ogłoszenia drobne). Includes 'Rabka' and 'AMEBLE'.

Advertisement for 'WIKTOR' and 'Srebrne' items. Includes contact information for 'HENRYK JUWILER'.

Zdrój Żywiecki - piwo dla smakoszków

Płyną ofiary na F.O.N. I w Sulejowie

Mamy do zanotowania niezwykle obawy patriotyzmu ze strony robotników i robotnic leśnych, których zarobki wynoszą zaledwie kilkadziesiąt złotych miesięcznie.

Na terenie leśnictwa Lubieszów (gm. Goleśze) robotnice, zatrudnione przy wyplacie za pracę odnowieniową lasu, dobrowolnie ofiarowały ze swoich nędznych zarobków 28 zł. 80 gr. na Fundusz Obrony Narodowej.

Poza tym robotnicy leśni w leśnictwie Żywocin, cały zarobek z jednej trzebieży przeznaczili na dobrojenie Armii.

Polskie rzemiosło przygotowuje się do Kongresu w Częstochowie

W dniach 15 i 16 czerwca b.r. odbędzie się wielki kongres rzemiosła polskiego w Częstochowie, (połączony z pierwszą ogólnopolską pielgrzymką całego rzemiosła chrześc. na Jasną Górę).

Dla rodzin rzemieślników, biorących udział w obradach kongresowych, zorganizowane będą dodatkowe wycieczki do Krakowa i Wieliczki.

Przewidywane są niższe, redukujące do połowy koszt wyjazdu koleją w obie strony.

Z Piotrkowa wybiera się do Częstochowy na kongres bardzo liczny zastęp ze wszystkich Cechów.

Miejski Komitet Pożyczki Obrony Przeciwn. w Piotrkowie

przypomina P.T. Subskrybentom P. O. P., że w dniu 5 czerwca b.r. kończy się ostateczny termin wpłaty drugiej raty P.O.P.

Popis w szkole muzycznej im. St. Moniuszki

W przyszłą niedzielę t.j. dnia 4 czerwca b. r. odbędzie się popis uczniów szkoły muzycznej im. St. Moniuszki.

Na program popisu młodzieży złożą się utwory solowe na fortepian i na skrzypce, które wykonają uczniowie klas p.p. St. Jankiewiczowej, R. Truszkowskiej i Zb. Górzyńskiego.

Na tymże popisie wykonany będzie koncert fortepianowy Mozarta z akompaniamentem orkiestry symfonicznej. Zespół orkiestrowy uczniów tejże szkoły wykona symfonię h moll Schuberta pod dyrygenturą p. prof. Zb. Górzyńskiego.

Popis odbędzie się w auli gimnazjum państw. im. Bolesława Chrobrego o godz. 4-ej po południu. Wstęp bezpłatny.

Niewątpliwie muzykalna publiczność Piotrkowa zainteresuje się tym popisem, jak i w roku ubiegłym.



Nadleśnictwo Błogie nad Pilicą na terenie powiatu Opoczyńskiego ofiarowało 825 złotych na F. O. N., a jednocześnie pracownicy umysłowi — 1 o miesięczne pobory.

Z Sulejowa.

(Od własnego korespondenta).

Apel czynników rządzących jak również odezwa, podpisana przez wszystkie organizacje polityczne, społeczne i zawodowe w sprawie subskrybowania P. O. P., znalazła szeroki oddźwięk wśród szerokich warstw obywateli Sulejowa. Wszyscy dawali, ile kto mógł. Składano ofiary w gotówce i w kruszczach. Wiele firm subskrybowało Pożyczkę ponad ustalone normy, a na czoło wśród ofiarodawców wysunęły się Zakłady Przemysłowe «PEREŚWIT», które znane są z twórczej inicjatywy na rzecz dobra ogólnego i z ofiarności na cele społeczne i publiczne.

Przed niedawnym czasem miałem okazję poinformowania szeroki ogół o przekazaniu ciężkiego karabinu wraz z całym sprzętem, ufundowanego przez pracowników i właścicieli tych zakładów przemysłowych.

Dziś z obowiązku sprawozdawczego notuję drugi piękny fakt, mianowicie wysokość ofiary na F. O. N. złożonej przez pracowników fizycznych „Pereświtu” w sumie 400 złotych, które przekazano p. Staroście J. Rosickiemu, przy czym firma niezależnie od ustalonych dla przemysłu norm od obrętu na P. O. P. przeznaczyła również sumę na F. O. N.

Ogólnie podkreślają tu prawdziwie obywatelskie stanowisko wspólnicy ciciela zakładów przemysłowych «Pereświt» p. dyrektora Jana Krawczyńskiego, który na specjalnie urządzonym zebraniu w gorących słowach zaapelował do zebranej rzeszy robotniczej do ofiarności na rzecz dobrojenia naszej bohaterkiej Armii, dając impuls i inicjatywę dla twórczych dla państwa poczynań.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, oceniając obywatelskie stanowisko firmy «Pereświt» na rzecz dobrojenia Armii, które to stanowisko uwydatniło się przez ufundowanie ciężkiego karabinu maszynowego, nadesłało na ręce Dyrekcji list z wyrazami serdecznej podziękłości dla pracowników i właścicieli za ten prawdziwie patriotyczny czyn.

SULEJOWIANIN.

Zginął WYŻEŁ „Igo”

Proszę odprowadzić pod adresem: I. Luft, ul. Słowackiego 1.

czas wesoło i mile spędzisz w czasie Zielonych Świąt w restauracji na przystani L.M.K. nad Pilicą.

Orkiestra. — Dancing. Smaczne potrawy.

Trunki. — Piwa.

PENSJONAT

„POLANKA”

we Włodzimierzowie

poleca pokoje z utrzymaniem

Złotzenia na miejscu.

Kurs obrony kraju

dla kobiet.

Rodzina Rezerwistów w Piotrkowie zorganizowała kurs z dziedziny obrony kraju dla kobiet.

W kursie tym wezmą udział członkinie Rodziny Rezerwistów oraz żony i matki członków Związku Rezerwistów.

ODZIE IMBRYK ELEKTRYCZNY TAM GORĄCA HERBATA NA ZAWOZANIE

IMBRYK ELEKTRYCZNY

BEZ SZNURKA
OD ŻŁ. 23,50 NA SPŁATY
12-TO MIESIĘCZNE
W SKLEPIE ELEKTROWNI
ORAZ U AKWIZYTORÓW

BEZPŁATNA PREMIA

PORCELANOWY SERWIS DO HERBATY

Związek Pań Domu

na obronę kraju.

Zw. Pań Domu Oddział w Piotrkowie zebrał na kuchnię polową 374 zł. Kwota ta została przekazana Zarządowi Głównemu Z. P. D. w Warszawie.

Członkinie, które nie złożyły składek na ten cel, mogą to jeszcze uskutecznić. — Zarząd Z. P. D. wyraża podziękowanie wszystkim ofiarnym członkiniom Związku, jak również i tym, które zajmowały się zbierką na powyższy cel.

DANCING!

DOBOROWY ZESPÓŁ!

ZIELONE ŚWIĘTA

W PIOTRKOWIE SPĘDZISZ MILE I WESOŁO W OGRÓDKU RESTAURACJI

ZŁOTY RÓG

VIS a VIS DWORCA AUTOBUSOWEGO

Świeże dania. Smaczne obiady i kolacje. Wielki wybór zakąsek gorących i zimnych. Trunki w dużym wyborze. Piwa stale świeże z beczki Braulińskiego, Okocim, Żywiec i in.

POTRZEBNA PANIENKA

DO SKLEPU GALANTERYJNEGO

w Piotrkowie — od ZARAZ. Pożądana praktyka handlowa.

Oferty na piśmie z podaniem dokładnego życiorysu należy składać w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. SŁOWACKIEGO 28, vis a vis ogrodu kolejowego.

Anteny należy zakładać fachowo.

Złe założona antena jest niebezpieczna.

W tych dniach, jak już o tym donosiliśmy, zaszedł w Piotrkowie Tryb. śmiertelny wypadek porażenia prądem 2 ch sób, spowodowany zerwanem się anteny, która spadła na przewody elektryczne. Antena była założona przez amatora, wbrew przepisom, zabraniającym umieszczania anten nad przewodami elektrycznymi.

W związku z tym przypomina my posiadaczom radioodbiorników, że wykonanie anten należy powierzać fachowcom, odpowiedzialnym za przepisową robotę. Jednym z najważniejszych przepisów jest, że *nie wolno zakładać anten nad przewodami lub innymi urządzeniami elektrycznymi*. Kto przepisów nie zna może otrzymać potrzebne pouczenie, czy to za pośrednictwem Polskiego Radia, czy też wprost w Wydziale Technicznym Elektrowni.

Okolo 60 proc. bezrobotnych zatrudniono już na robotach publicznych.

Powiatowy Zarząd Drogowy w Piotrkowie prowadzi obecnie zakrojone na wielką skalę roboty publiczne na terenie powiatu Piotrkowskiego około naprawy istniejących i budowy nowych dróg, zatrudniając ponad 1000 bezrobotnych z samego Piotrkowa.

Poza tym Zarząd Miejski dotychczas zatrudnił 450 robotników i 200 kobiet. Ogółem więc zatrudniono w mieście i powiecie 1650 osób, czyli ponad 60 proc. zarejestrowanych bezrobotnych.

Pożary.

W nocy na 25 b.m., na szkole Szafrańskiego Stefana we wsi Emilia, gminy Belchatówek spalił się dach na domu mieszkalnym. Straty wynoszą około 400 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina.

Dobrze byłoby, gdyby każdy z radioodbiorników sprawdził, czy jego antena nie krzyżuje przewodów elektrycznych; w wypadku twierdzącym trzeba natychmiast zwrócić się do fachowca celem usunięcia wadliwej anteny i zastąpienia jej anteną przepisową.

„Zakochana” w Piotrkowie.

W drugi dzień Zielonych Świąt 29 b.m. zespół artystów scen warsz. odegra w Piotrkowie świetną komedię Jerzego Porto de Riche'a p. t.

„ZAKOCHANA” która w teatrze Malickiej cieszyła się niebywałym powodzeniem.

W przedstawieniu, którego zapowiedź wywołała bardzo żywe zainteresowanie w Piotrkowie, biorą udział: Adam Daniewicz, Helena Maasówna, Klara Sarnecka, Krystyna Lubicz-Lisowska, Stefan Orzechowski i Janina Zielińska.

Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka.

Plaga podrzutek w Piotrkowie.

W Piotrkowie coraz częściej zdarzają się wypadki znajdowania w różnych punktach miasta podrzuconych dzieci. Dochodzenie ustaliło, że dzieci podrzucone są przez kobiety, pochodzące z powiatu.

Ostatnio Zarząd miejski za opiekował się dwoma podrzucenymi niemowlętami, matki których pochodzą z Sulejowa.

3 zł. 50 gr. 1 kg. ryb.

Wczoraj na halach targowych płacono za 1 kg. żywego karpia 3 zł. 50 gr.

Cena stanowczo zbyt wygórowana!

Popierajcie P. C. K.

Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie

Stowarzyszenia Szkół Handlowych w Piotrkowie Tryb., Pasaż Rudowskiego 4.

Gimnazjum przygotowuje młodzież obojga płci do objęcia stanowisk w urzędach państwowych, instytucjach samorządowych, bankach, spółdzielniach, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych oraz kształci na *samodzielnych* kupców i przedsiębiorców.

Absolwentom Gimnazjum Kupieckiego przysługuje prawo wstępu do liceów zawodowych i ogólnokształcących.

Do Gimnazjum przyjmuje się młodzież w wieku od 13 do 16 lat ze świadectwem ukończenia 6 klas 3—7 klasowych publicznych szkół powszechnych.

ZAPISY w kancelarii Gimnazjum od 1 do 15-go czerwca o godzinach 10—13.

EGZAMIN wstępny rozpoczyna się w dn. 22 czerwca.